Nr. 50. We Lwowie, Czwartek dnia 3. Marca 1881. **Rok XX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca! objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. przenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 2. marca

(Konferencja poczwórna Austrji, Turcji, Serbii i Bułgarji. — *Nowa Presse* a *Prołom*. — Nadzieja rychłego zwołania sejmów. — Z Czech. — Sprawa kongruy. — Burdy burszowskie.)

Wielką wagę ekonomiczną dla Austrji ma ta konferencja, która wczoraj otworzoną została w Wiedniu, a która ze względu, że w niej cztery państwa udział biorą, nazwaną została konferencją poczwórną (*conférence à quatre*). Inicjatywę do tej konferencji dał artykuł 38. traktatu berlińskiego, który nałożył na Serbię i Bułgarję obowiązek dopełnienia wszystkich tych zobowiązań, jakie przed wojną 1877 r. zawarła była Turcja tak z Austrją jak i z Towarzystwem kolei tureckich, a które dotyczyły zarówno budowy jak i eksploatacji niewykończonych dotąd jeszcze kilku linij kolejowych, mających Europę połączyć z Wschodem Oczywiście obowiązek, jaki z powodu tego artykułu traktatu berlińskiego spadł na barki Serbii, dotyczył jeno tych ziem, które przy rozbiorze Turcji po wojnie odpadły od niej, a dostały się w ręce Serbii. Natomiast Bułgarja, ponieważ przed wojną wcale nie istniała, musi obecnie dźwigać w całości ciężar kontraktów i umów przez Turcję zawartych. Ale ponieważ inne względy polityczne, strategiczne i ekonomiczne kierowały Turcją przy wytykaniu linij kolejowych — a inne, rzecz prosta, mieć musi mała Bułgarja, przeto na opozycję jej, w sprawach dotyczących księstwa Bułgarskiego, przygotować się wypada.

Dla tego to w Wiedniu spodziewają się gorących walk i nie obiecują wcale sobie, aby konferencja odniosła prędko pożądany rezultat. Najgorszą jest bowiem w tem ta okoliczność, że główna linia kolejowa, główna arterja, mająca Wschód z Zachodem połączyć, idąca przez Adrjanopol, Filipopol, Sofię, Pirot, Nisz, Belgrad i pod Zemuniem łącząca się z liniami austrjackiemi, przecina skrawek Bułgarji, a w tym skrawku i jej stolicę, przeniesioną umyślnie ze względów politycznych na sam brzeg księstwa. Kolej ta przed wojną doprowadzona tylko była do Belowy (czyli Sarembeju) miasteczka leżącego na północny-zachód od Filipopola. Odtąd oczywiście utknęła w tym punkcie, a teraz wypada ją przedłużyć do granicy Bułgarji, mianowicie do Han-Likiej, przeciąć następnie skrawek Bułgarji, potem część Macedonii i wreszcie wszedłszy na terytorjum serbskie doprowadzić aż do Dunaju. Zatem w stypulacjach dotyczących tej kolei udział muszą wziąć: Turcja, jako reprezentant wschodniej Rumelii, Bułgarja i Serbia, jako główne interesowane strony, i wreszcie Austrja, jako mocarstwo, dla którego ta kolej jest kwestją żywotną, i która ma do niej tytuł prawny z powodu zawartej jeszcze przed wojną konwencji kolejowej z Turcją.

Owóż z Serbią, od czasu upadku Risticza, nie będzie miała Austrja wielkich kłopotów. Przytem osobna konwencja kolejowa spisana między Serbią a Austrją d. 4. marca z. r., będzie służyła za podstawę do dalszych i szerszych układów między temi dwoma państwami. W ostateczności zaś, gdyby jakieś nieprzewidziane wybuchły komeraże, Austrja liczy na to iż nowy gabinet serbski, oddany jej całą duszą i przez nią głównie podtrzymywany, nie zechce stawiać jej nieprzełamanych trudności.

To samo mniej więcej stosuje się do Turcji. Wszak przyjaźń między Austrją a Portą doszła już do tego punktu, iż w Wiedniu zaczynają nosić się z myślą rozpoczęcia układów w celu wcielenia Bosnii do Austrji i liczą, że sułtan chętnie zrzeknie się swoich praw do tej prowincji. I jest to przypuszczeniem dość uprawnionem. Przecież dzisiaj rzeczy tak stoją, że Turcja jeżeli w ogóle ma przyjaciół, to chyba tylko w Niemczech i w Austrji.

Ale za to, jak już powiedzieliśmy, grozi niebezpieczeństwo ze strony Bułgarji. Niebezpieczeństwo to jest natury względnej. Pierwej czy później Bułgarja będzie musiała ustąpić; ale może rokowania w nieskończoność przeciągać, a osłoniona tarczą moskiewską, nie ma się czego obawiać austrjackiej zemsty. W rzeczach zaś ekonomicznych każda chwila stracona pociąga za sobą niepowetowane szkody materjalne. Otworzenie drogi kolejowej na Wschód jest kwestją życia dla przemysłu austrjackiego. Gdyby nie wojna, naprzód serbska a potem moskiewska, kolej ta byłaby już gotowa. Tymczasem z powodu wojny stracono marnie pięć lat. Pytanie, ile teraz stracą na układy? Gdy na to pytanie będziemy mieli odpowiedź, dopiero wtedy można będzie ułożyć wykaz strat, jakie przemysłowi i handlowi austrjackiemu wyrządziła Moskwa.

* * *

Dziennikom centralistycznym pewnego rodzaju zbyt niezdarnemi w wycieczkach przeciw Polakom wydają się już *Słowo* i *Diło*, i ze szczególną lubością przytaczają elukubracje *Prołomu*, o którym jużeśmy wczoraj wspomnieli. Przyznać jednak potrzeba, że nie wszystkie pisma centralistyczne rozkochały się przez swoich szrajbjungelesów lwowskich w *Prołomie*, że przeważnie czyni to *Nowa Presse*, rozwścieklona niezmiernym upadkiem liczby swoich abonentów w Galicji, a oraz upadkiem swoim w ogóle w Przedlitawii. Teraz znowu w telegramie lwowskim donosi:

„Pod nap. „Era pojednania czy proskrypcji?“ podaje *Prołom*, gazeta przez najznakomitszych przewódzców ruskich inspirowana (co powiedzą na to *Diło* i *Słowo!* p. r. *G. N.*) artykuł, z kretesem potępiający politykę hr. Taaffego Przytoczywszy cały szereg faktów, w najjaskrawszem świetle przedstawiających postępowanie obecnego gabinetu z Rusinami, oświadcza *Prołom*, że przecież cierpliwość Rusinów kiedyś także skończyć się musi, że zatem strzedz się należy zbytniego naciągania strun tej cierpliwości. Rzecz zaiste niepojęta, dlaczego naród ruski w Galicji tak bezwzględnie wydany został swoim dręczycielom na pastwę. Alboż to Rusini buntowali się w r. 1846, alboż to oni urządzali powstania w r. 1848 a od Austrji oderwać się usiłowali w r. 1863? Alboż to ruscy przewódzcy na wszystkich dworach europejskich przeciw Habsburgskiej dynastji spiskowali?“

A czemuż *Prołom* następnie nie dodał: „Alboż to ruscy przewódzcy sprzeciwiają się zamienieniu Galicji na M o s k w ę?“

Zdaje się, że *Nowa Presse* jeszcze zbyt małą lekcję otrzymała od Galicji, i że trzeba będzie ją d o s z c z ę t n i e wyrugować.

* * *

Pocieszającą wiadomość napotykamy w wiedeńskim telegramie *Pokroku*, mianowicie, że wiadomości o przedłużeniu sesji Rady państwa poza Wielkanoc, zaczem by poszło zwołanie sejmów dopiero na jesień, wcale nie są pewne. Owszem stałą jest wolą i rządu i większości parlamentarnej, załatwić wszystkie ważne sprawy i sesję zamknąć przed Wielkanocą.

Ankieta rządowa w sprawie wszechnicy czeskiej będzie już temi dniami do Pragi wysłana. Klub czeski w Pradze (tj. klub posłów czeskich tak sejmowych jak rajchsratowych — ci ostatni byli już wtedy na ferjach zapustnych w Pradze) zajmował się tą sprawą d. 27. lutego, i po długiej rozprawie, w której brał udział także profesor Kyiczala, członek owej ankiety, uchwalił rezolucję następującą:

„Naród czeski spodziewa się załatwienia sprawy uniwersyteckiej, któreby językowi czeskiemu na starej, sławnej wszechnicy Karola i Ferdynanda równe prawa nadało co językowi niemieckiemu, pod wspólnym senatem i rektorem. Dopiero w razie, gdyby to się niemożliwem okazało, należy przeprowadzić podział równorzędny z zastrzeżeniem historycznej ciągłości. Klub czeski ubolewa nad oświadczeniami niemieckich Rad miejskich, i wzywa czeskie reprezentacje powiatowe, wiejskie i miejskie, aby swoje przekonania w tej sprawie zamanifestowały, a względnie akces swój do rezolucji klubu czeskiego zgłosiły.“

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów, zapytał dr. Sturm, co się stało z projektem ustawy o dotacji duszpasterzy katolickich, więcej niż rok temu wniesionym; komisja kongrualna odbyła jedno posiedzenie, i odtąd słych zaginął o tej sprawie.

Hr. Ryszard Clam-Martinic, jako przewodniczący komisji kongrualnej, odpowiedział, że plenum tej komisji w istocie jedno tylko posiedzenie odbyło, na którem wybrany został podkomitet do bliższego rozpatrzenia projektu (hr. R. Clam-Martinic, ks. Ruczka i ks. Fischer). Podkomitet gorliwie się zajął, ale wnet okazała się konieczna potrzeba pewnych dat, których tylko rząd mógł udzielić. Było to właśnie przed ferjami wielkanocnemi, ministerjum wyznań na kilka zapytań dało odpowiedź, ale co do głównych oświadczyło, że dat żadnych udzielić nie może. Po ferjach tych nastąpiła rozprawa budżetowa, która nie pozwoliła podkomitetowi pracować należycie

W jesieni — dodał hr. R. Clam-Martinic — Rada państwa nanowo się zebrała i podkomitet kongrualny znowu się zajął swoją pracą. Zaproszony na jedno posiedzenie jego minister wyznań przyrzekł dać odpowiedź na pytania, któreby mu pisemnie przedłożono. Było to w grudniu. Gdy po ferjach Bożego narodzenia Rada państwa znowu się zebrała, minister nietylko nie dał odpowiedzi na doręczone mu pytania, ale nawet nie oświadczył, kiedy ją da. Podkomitet nie czekając tedy wypracował swój referat o tyle, o ile można było bez dat rządowych. Bez tych dat całkiem niezbędnych jednak podkomitet nie może zgoła obliczyć, jakiby był wynik finansowy niektórych zmian, które proponuje co do wymiaru kongruy, tudzież sposobu obliczania przychodów i rozchodów. Musi przeto czekać, aż rząd udzieli owych dat; pierwej referatu swego nie może przedłożyć komisji.

Rzecz naturalna, że dr. Sturmowi nie chodzi o dobro duchowieństwa katolickiego; pragnąłby on w razie ostatecznym uchwalenia projektu rządowego, podczas gdy podkomitet kongrualny, złożony z autonomistów, chce poczynić w tym projekcie zmiany na korzyść duchowieństwa.

* * *

Fakt, że między aresztowanymi we Wiedniu 16 studentami jest tylko jeden Wiedeńczyk a czternastu żydów — rzuca bardzo ciekawe światło na tę całą burdę. Niepodobna, aby policja umyślnie Wiedeńczyków i chrześcian pomijała i tylko innych wyłapywała. Ztąd okazuje się, że hersztom tych burd chodziło o zemszczenie się na p. Lienbacherze nie za skrytykowanie pewnej warstwy pijaków wiedeńskich, ale że chodziło im o pomstę za występywanie jego w sprawie lichwy i w ogóle szwindlerstwa. Jak doskonale na tym fakcie, że żydzi są hersztami podobnych burd — wyjdą sami żydzi, wywodzić nie potrzebujemy.

Dalszych szczegółów burd burszowskich nie podajemy. Ciekawym jest faktem, że rektor uniwersytetu, dr. Lorenz, prusofil, który niemało przyczynił się do zdemoralizowania burszów, w trzech miejscach za jednym zachodem zgromił studentów, i zagroził zamknięciem uniwersytetu, przez co by studenci jeden kurs stracili. Dodał nawet, że nie dr. Suess, ale p. Lienbacher ma rację, już bowiem Rousseau dowiódł, że najlepiej dopiero od 12. roku posyłać dziecko do szkoły. A co najciekawsze, powiedział: „Ludność wiedeńska stanowczo odepchnęła waszą demonstrację.“ Mieliśmy przeto rację, twierdząc wczoraj, że studenci myśleli, iż Wiedeń rzuci się za nimi i będzie rewolucja. — Rektora, którego dotąd na rękach noszono, obsypano za napomnienie sykaniem!

Dodamy tylko jeden fakt jako dowód zdziczenia młodzieży teutońskiej. Cisnąc się tłumnie po ulicach, rozpinała surduty każdemu dojrzałemu mężczyźnie, zaglądając, czy niema orła ajentów policyjnych. Lżono też imię hr. Coroniniego, prezydenta Izby posłów.

Hersztowie centralizmu ukryli się — żaden z nich nie przemówił do młodzieży; a Schönerer uciekł na prowincję.

Zjazd członków Towarzystwa gospodarskiego.

XVI. Walne zgromadzenie Rady ogólnej.

Sprawę kongresu rolniczego referuje dr. Pilat:

Na ostatnim kongresie delegatów towarzystw rolniczych zapadła uchwała tej treści: „Przyjęcie towarzystwa rolniczego do grona kongresu zależy od uchwały wydziału wykonawczego kongresu.“ To postanowienie jest krzywdzące dla interesów kraju naszego. W innych krajach koronnych znajduje się mnogo towarzystw rękodzielniczych i przemysłowych, których wprowadzenie do kongresu zmajoryzowało by zupełnie delegatów towarzystw galicyjskich.

Referent wnosi przeto: Komitet Tow. gosp. poczyni kroki, ażeby oznaczoną została maksymalna ilość głosów mających przypaść na towarzystwa rolnicze w ogóle i każdego kraju w szczególności, i ażeby były wykluczone towarzystwa nie zajmujące się produkcję rolniczą od kongresu rolniczego. Dalej oświadczy się komitet Tow. gosp. za tem, że bezwzględna większość głosów ma rozstrzygać tylko w kwestjach regulaminowych, wreszcie że komitet wykonawczy może przyjmować członków kongresu i że dla każdego członka komitetu wykonawczego ma być wybrany z jego kraju zastępca.

Wywiązała się dyskusja szeroka, która toczyła się właściwie około pytania, czy należy właściwie obsełać kongres rolniczy, gdzie Towarzystwo gosp. galicyjskie musi być zmajoryzowane, i czy należy uznać komitet wykonawczy kongresu, czy też kongres sam jako ciało stałe i doradcze dla ministerstwa rolnictwa. Przypomnieć należy, że zeszłoroczna Rada ogólna uchwaliła, że takiem ciałem doradczem ma być kongres cały, — gdy tymczasem walne zgromadzenie Towarzystwa gosp. w październiku r. z. oświadczyło się za Wydziałem wykonawczym, jako Radą przyboczną w ministerstwie. Dziś po długich argumentach *pro* i *contra*, przytoczonych już w dyskusji październikowej, uchwalono wnioski komisji, która obrała drogę pośrednią, uznając kongres jako reprezentację rolnictwa austrjackiego w ogóle, a komitet wykonawczy jako ciało doradcze dla ministerstwa.

* * *

Uchwalono bez dyskusji wniosek komitetu, że na r. 1882 ma być wydany kalendarz informacyjny dla rolnika galicyjskiego; rzecz tę powierzy komitet przedsiębiorstwu prywatnemu.

* * *

Bez dyskusji uchwalono: Wniosek p. Bilińskiego, aby wezwać rząd, iżby konsulaty austrjackie w Ameryce zbierały dokładne daty co do produkcji zboża amerykańskiego, i ażeby rząd daty te szybko i często publikował.

Wniosek p. Czajkowskiego, aby udać się do Koła polskiego, iżby wezwało rząd o dopełnienie zobowiązań z r. 1861 względem regulacji Sanu.

Wniosek p. Ornsteina, aby wobec uchwalenia noweli podatkowej wyjednać przy budynkach niezamieszkanych opust podatku domowo-klasowego.

Wniosek komitetu przedstawiony przez p. Grossa, ażeby wniesiony przez rząd projekt do ustawy w sprawie częściowej zmiany opodatkowania gorzelń z 17. czerwca 1878 względem gorzelń mniejszych nie był zastosowany do Galicji.

Wniosek komitetu (referent p. Pańkowski), że Oddziały Towarzystwa mają przystąpić do zbadania warunków, dla których produkt bydła roboczego mięsnego, szczególniej mniejszej własności niewłaściwym się okazuje; dalej mają wskazać miejscowości, w których nowe stacje buhajów dla gmin byłyby pożądane, lub gospodarstw, w których zalecałoby się utworzenie obór zarodowych.

W sprawie wydawnictwa *Rolnika* uchwalono, że członkowie, którzy opłacają 15 złr. wkładki rocznej, będą odbierać *Rolnika* bezpłatnie, ci zaś, którzy płacą mniej, będą otrzymywać to czasopismo po 2 złr. 50 ct. (zniżono więc cenę o 1 złr. 50 ct.)

P. G r o s s referuje następnie wniosek oddziału samborskiego, w sprawie regulacji rzeki Płozewki, t. j. aby wystosować do Wydziału krajowego prośbę o zarządzenie sprawdzenia, czy kanalizacja da się wykonać z korzyścią przed wykonaniem regulacji Dniestru i Strwiąża, a w razie pomyślnym, aby przystąpił do zawiązania spółki wodnej i przyczynił się do melioracji 10,000 morgów zapadniętej przestrzeni żyźnej ziemi nad Płozewką. Wniosek ten przyjęto.

Sprawę asekuracji bydlęcej referuje p. G r o s s. Komitet na odnośne zapytanie ministerstwa rolnictwa odpowiedział, że związki bydlęce na wzór hanowerskich „Kuhgilden“ czyli „Kuhladen“ są w kraju naszym niemożliwe, brakuje tu bowiem odpowiedniej ustawy gminnej. Ubezpieczenie natomiast, czyli asekuracja przymusowa dla bydła jest rzeczą pożądaną, a ponieważ ustawa o pałkowaniu bydła dotkniętego księgosuszem przyznaje właścicielowi za wybite bydło wynagrodzenie, co jest rodzajem asekuracji, przeto należałoby żądać asekuracji tylko przy takich chorobach, jak zapalenie płuc i śledziony u bydła, tudzież przy zarazie racic i pyska. Związek asekuracyjny miałby obejmować całą Przedlitawię. Wreszcie komitet postanowił wezwać ministerstwo, aby wniosło do sejmu rządowy projekt ustawy o przymusowej asekuracji bydła.

W dyskusji hr. Borkowski sprzeciwia się asekuracji przymusowej; księgosusz nie rozwija się u nas, lecz zostaje wprowadzany z Bessarabii, a zaraza racic i pyska jest uleczalną.

Hr G o l e j e w s k i widząc w zapytaniu ministerstwa dążność do zniesienia ustawy o pałkowaniu, sprzeciwia się wnioskowi komitetu.

Przy głosowaniu wniosek Komitetu uchwalono w całości.

Z kolei przedstawia p. Czajkowski wniosek oddziału buczacko-zaleszczyckiego w sprawie wywłaszczenia włościan. Wniosek ten poparty przez Komitet brzmi:

„Należy zachęcać gminy do nabywania wystawionej na sprzedaż ziemi włościańskiej i wyjednać chętnym do tego gminom najtańszy kredyt.

Referent przytacza zbawienny przykład tego postępowania. Pewna gmina nabyła wystawiony na licytację grunt, zagospodarowała go, i dziś znaczne osiąga zyski.

P. Brykczyński popiera jak najmocniej wniosek referenta, podnosząc, że prawie każda gmina posiada pewien majątek własny, *notabene* źle obecnie administrowany i lokowany, któryby można użyć na zakupno gruntów licytowanych. Na tych gruntach możnaby osadzić dzierżawców chłopów, i tym sposobem możnaby zapobiedz wywłaszczeniu posiadłości mniejszej.

Wniosek referenta przyjęto jednomyślnie.

Przy głosowaniu na 4 członków komitetu zostali wybrani pp.: dr. Skałkowski, Strzelecki, Borowski i Schellenberg. Do komisji rewizyjnej wybrano przez aklamację członków, zasiadających w niej w roku ubiegłym. Przy koncu posiedzenia uczynił jeszcze delegat Duda, włościanin, wniosek do komitetu o zjednoczenie kalendarzy gregorjańskiego i juliańskiego, podnosząc, jakie w skutek obchodzenia podwójnych świąt wynikają straty w gospodarstwie, demoralizujący

---

Dwór petersburgski

z czasów pobytu na nim

ks. Adama Jerzego Czartoryskiego.

(Dokończenie.)

„Tymczasem krzyki wiernego sługi, jedynego obrońcy, jakiego w chwili ostatniego niebezpieczeństwa miał ten mocarz, bardziej niż kiedy ufny w swoją wszechpotęgę, i który dla zachowania jej otoczył się był potrójnym szeregiem murów i szyldwachów, krzyki tego jedynego obrońcy wystarczyły do strwożenia sprzysiężonych i wywołania popłochu między nimi. Zatrzymali się zmieszani na schodach i naradzali się. Księciu Zubowowi, dowódzcy kolumny, zabrakło odwagi; zmieszany, zbity z toru, wniósł, aby się cofnąć co najprędzej; ale jenerał Benningsen, z którego ust słyszałem większą część tego opowiadania, ujął go za ramię, powstając silnie przeciw tak niebezpiecznej radzie. „Jakto, powiedział, przyprowadziliście nas aż tutaj i teraz chcecie się cofać? Zaszliśmy zbyt daleko, aby usłuchać takiej rady, która zgubiłaby nas wszystkich. Wino nalane, trzeba je wypić — marsz!“ Hanowerczyk Benningsen rozstrzygnął wtenczas wszystko, i sam wypadek i jego następstwa dla Rosji i Europy; i był jednym z tych, którzy zaledwo tego wieczora, dowiedzieli się o sprzysiężeniu. Staje na czele kolumny; najodważniejsi, albo może najbardziej na Pawła zawzięci, idą krok w krok za nim; wchodzą do sypialni cesarza i udają się prosto do jego łóżka; już go tam nie było. — Nowa trwoga dla sprzysiężonych. Szukają go ze światłem w ręku i wkrótce znajdują nieszczęśliwego cesarza, uwiniętego w fałdy firanki, za którą starał się ukryć przed ich wzrokiem; wyciągają go ztamtąd w jednej koszuli i już na wpół umarłego. Oddano mu tak z okrutną lichwą wszystkie trwogi, jakich bywał powodem. Strach sparaliżował mu zmysły, odjął mowę; drżał cały; posadzono go na krześle przed biurem. Długa, chuda, blada i koścista twarz jenerała Benningsena, z kapeluszem na głowie i gołym pałaszem w ręku, musiała mu się wydać widmem straszliwem. „Najjaśniejszy Panie, rzekł jenerał, jesteś moim jeńcem i przestałeś panować! Zrzecz się korony, napisz i podpisz natychmiast akt abdykacji na rzecz w. ks. Aleksandra.“ — Cesarz nie był w stanie odpowiedzieć; włożono mu pióro do ręki. Miano zapewne przygotowaną formę abdykacji, aby mu ją podyktować; drżący i nieprzytomny prawie miał być posłusznym, gdy nowe krzyki dały się słyszeć. — Jenerał Benningsen, narzuciwszy zdetronizowanemu monarsze podpis, którego wymagano od niego, wyszedł, jak mi to kilkakrotnie powtarzał, aby się przekonać zkąd pochodziły te krzyki, przywrócić porządek i przedsięwziąć środki potrzebne dla bezpieczeństwa zamku i rodziny cesarskiej. Ale zaledwie jenerał Benningsen przestąpił próg pokoju, gdy się rozpoczęła okropna scena. Nieszczęśliwy Paweł pozostał sam na sam z ludźmi przejętymi osobistą i wściekłą ku niemu nienawiścią, za niesprawiedliwości, prześladowania albo nawet za odmowy jakich od niego doznali. Stał się zaraz przedmiotem ich naigrawań i niecnych pokrzywdzeń. Zdaje się, że śmierć jego musiała być z góry postanowioną między kilku najzawziętszymi spiskowymi, bez wiedzy może przywódzców, a przynajmniej bez formalnego ich przyzwolenia. Ściśle to rozwiązanie, nieuniknione prawo Rosji w podobnych wypadkach, przyśpieszyły niezawodnie krzyki, które spowodowały wyjście jenerała Benningsena, a napełniły pozostałych w sypialni spiskowych niepokojem i trwogą o samych siebie.

„Hr. Mikołaj Zubów, człowiek form atletycznych, (którego dla rysów jego nazywają Aleksym Orłowem rodziny Zubowów) pierwszy, jak powiadają, ściągnął rękę na swego monarchę; gdy tę granicę raz przekroczono, nic już nie hamowało sprzysiężonych. Widzą już w Pawle tylko potwora, tyrana i nieubłaganego wroga. Jego znękanie, uległość zupełna, nie rozbrajają nikogo; czynią go tylko w ich oczach równie godnym pogardy i śmiesznym jak znienawidzonym. Biją go; jeden ze spiskowych, którego imię znane później, wypadło mi teraz z pamięci, odpina szarfę swoją; zarzuca ją na szyję cesarza; on targa się; groźne niebezpieczeństwo, śmierć niechybna, wracają mu mowę i nieco siły: „Powietrza! Powietrza!“ woła, kładąc pomiędzy kołnierz i fatalną szarfę jednę z rąk swoich, którą potrafił wyrwać u morderców. W tej chwili spostrzega czerwony mundur owczesnych oficerów gwardji konnej; myśli, że to syn jego, w. ks. Konstanty, pułkownik tego pułku, chce mu śmierć zadać. „Daruj Wasza Wysokość — woła — daruj!... powietrza! powietrza!“ Sprzysiężeni odrywają rękę, którą starał się przedłużyć życie swoje; ściągają szarfę za oba końce z okrutną wściekłością; już nieszczęśliwy car wyzionął ducha, a jeszcze wieszają się u tej szarfy; wloką trupa, potrącają go rękami i nogami; wtenczas tchórze owego spisku wpadają, łączą się z tymi co dokonali morderstwa i prześcigają ich w okrucieństwie i szkaradzie. Jenerał Benningsen wraca; nie wiem, czy na prawdę był zgrozą przejęty na widok tego, co się stało, a w czem jednego nie miał udziału.

Poprzestał na położeniu końca tej ohydnej scenie. Tymczasem okrzyk — P a w e ł n i e ż y j e! dochodząc do wszystkich, a opóźnionych spiskowych, upaja ich radością a wyzuwa ze wszelkiego poczucia przyzwoitości i godności osobistej. Rozbiegają się z hałasem po kurytarzach i salonach pałacu, rozpowiadają sobie mniemane wielkie czyny swoje, wielu z nich dopełnia pijaństwa rozpoczętego przy wieczerzy i dostawszy się do piwnic przydwornych, wznosi toasty za śmierć tego, który już żyć przestał.

„Pahlen, na czele drugiej kolumny, zbłądziwszy, jak się zdaje, w letnim ogrodzie, przybywa do pałacu ze swą gromadą w chwili, gdy morderstwo już było dokonanem. Powiadają, ale twierdzić tego nie śmiem, że spóźnił się rozmyślnie, dla tego, by w razie niepowodzenia spiskowych mieć pozór, że przybywa dla ich aresztowania i by wmówić cesarzowi Pawłowi, że był jego zbawcą. Jakkolwiekbądź, skoro przybył na miejsce, umiał przybrać wszystkie pozory wielkiej czynności, rozwinąć ją nawet w istocie, nie szczędzić rozkazów, jakich wymagały ostatnie wypadki nocy, jednem słowem, nie pominąć niczego, coby mogło podnieść wyłączną jego zasługę, jako przywódzcy całego przedsięwzięcia, gorliwego i zręcznego człowieka.“

Niepewne i nader ryzykowne było to przedsięwzięcie spiskowców; mimo surowości Pawła dla oficerów, a właściwie dla niej, żołnierze lubili go, widząc w nim swego dobroczyńcę i sprawiedliwego opiekuna. Gdyby więc miał możność odwołania się do żołnierzy i oddania się pod ich osłonę, byłby ocalony. To przypuszczenie w zupełności stwierdzają szczegóły, podane w pamiętniku ks. Adama o zachowaniu się żołdactwa w ową noc dokonanego zamachu. Pamiętnik podaje dalej wiadomość o zachowaniu rodziny cesarskiej na wieść o śmierci cara, mówi o płonnych usiłowaniach carowej wdowy ujęcia w swe ręce steru władzy i o rozpaczy Aleksandra tudzież o wstręcie jego do morderców ojca, wstręcie bardzo zresztą naturalnym, a następstwa którego była zmiana w zachowaniu się nowego cara względem sprawców wyniesienia go na tron. Po pewnym czasie, główniejsi przywódzcy spisku zostali wydaleni z Petersburga i otrzymali rozkaz unikania osoby carskiej.

Nowy monarcha, otoczony żywiołami tak dzikiemi i rozpasanemi, niezapomniał o swoim przyjacielu. W pięć dni po katastrofie umyślny kurjer wysłany został do Włoch z następującą kartką do ks. Adama (w oryginale francuzkim): „Dowiedziałeś się już, drogi przyjacielu, że w skutek śmierci ojca mojego, stanąłem u steru spraw. Zamilczam o szczegółach, bo pragnę ci ustnie rzecz opowiedzieć. Piszę jeno w tym celu abyś natychmiast oddał wszystkie interesa twojej legacji temu, który jest po tobie najstarszym i abyś przyjeżdżał do Petersburga. Nie potrzebuję Ci nadmieniać z jaką niecierpliwością, czekam na Ciebie. Spodziewam się, że niebo czuwać będzie nad Tobą podczas całej podróży i przyprowadzi cię tu całym i zdrowym. Do widzenia, drogi przyjacielu, nic ci więcej powiedzieć nie mogę; przyczem załączam paszport dla okazania go na granicy. *Aleksander.*“

Po tym liściku nastąpił drugi, który wysłano na spotkanie i doręczono adresatowi w drodze. Pierwsze spotkanie się było pełne ze strony Aleksandra zwierzeń z boleści, żalu i zgryzot po śmierci ojca, a chęci ukojenia nowego cara ze strony ks. Adama.

Na przygotowaniach do koronacji kończy się ten tom I., przygotowany przez Br. Zaleskiego, który w ten sposób zebranym materjałem wielce się zasłużył czytającej publiczności. Z niecierpliwością czekamy dalszego ciągu pamiętnika, na który spodziewamy się nie dadzą nam długo czekać wydawcy jego i spadkobiercy papierów po ś. p. Bronisławie Zaleskim.

wpływ nieobchodzenia jednych lub drugich tam, gdzie jest ludność pod względem obrządków mięszana, i w końcu szkody, wynikające dla młodzieży szkolnej.

Zarazem dziękuje tenże delegat w potoczystej przemowie przewodniczącemu i całej Radzie za troskliwość o dobro ludu, i kończy, błogosławiąc w imieniu tego ludu wszystkich zebranych.

Koniec posiedzenia i obrad XVI. Rady ogólnej o godzinie 4. po południu.

* * *

P. Józef Skarbek Borowski przesłał nam następujące pismo:

„W nr. 49. *Gazety Narodowej* mylnie podano w mojem przemówieniu, że armia austrjacka potrzebuje 1,700,000 koni, z czego w Galicji 700.000 sztuk do zarekwirowania przypada. Twierdziłem, że w Przedlitawii według ostatnich spisów ma być 1,700.000 koni a w Galicji 700.000."

O nafcie w kołomyjskiem.

Z fachowego pióra otrzymujemy następującą korespondencję, i możemy prawdziwość faktów zaręczyć. „Znalezienie, jak na Galicję, dosyć obfitych źródeł naftowych w Słobodzie Rungurskiej nie podlega wątpliwości, tylko hałaśliwa fama pomnożyła ilości wydobyte do takiej potęgi, że śmiać się musi fachowy górnik, znający geologiczne stosunki kraju naszego.

Zwykle w takich wypadkach baśń o ilości w miarę odległości rośnie, i powiedziałbym, że się stosuje do prawideł przyrodniczych, t. j. ma się ilość do odległości w stosunku potęgi. Słyszeliśmy jak pozazeszłego roku o Uhercach jak o drugiej Ameryce wieści na wszechstrony rozgłoszono, aż się nareszcie pokazało, że kopalnia ta nawet kosztów prodnkcji nie wraca. Często te fałszywe wieści powstają w skutek niezrozumienia tego przemysłu.

I tak zdaje się turyście, zwiedzającemu pierwszy raz kopalnię nafty, gdy widzi jak przy pompowaniu nafta tryska, że to dniem i nocą tak płynie, wyciąga zegarek, mierzy ilość wydobytą na minutę, mnoży ją 60 razy, otrzymuje swoją idealną ilość na godzinę, z czego tworząc ilość mniemaną na dobę, dalej do gazet telegram, nafta bucha po tyle a tyle tysięcy garncy!

Często nawet już wytrawniejszego naftciarza pierwszy przypływ obałamuci. Albowiem czasem robotnik nie uważa przybycia nafty, albo robiąc na hurt, nie chce zdradzać faktu, aby w zarobku nie został pokrzywdzonym, osobliwie gdy robota dobrze idzie; inną razą prężenie gazów powoduje silny wybuch, aby tem rychlej zwolnieć, silne przypływy nafty u nas tylko na podstawie większych pęknięć lub szczelin powstać mogą, kiedy spokojny ale zato długotrwały przypływ, powstały z nafty rozlanej w całym systemie piaskowca, ma swę istnienie stałe.

Często sam przedsiębiorca nie będąc przygotowanym na rychły przypływ nafty, niema ani pompy pod ręką, ani innego naczynia, więc kilka dni wydobycie zaniecha, przez co naturalnie w szybie lub otworze większa ilość się nagromadzi, przez co turystę w zdziwienie wprowadza, gdy raptownie taką masę się wyczerpuje. W zachodniej Galicji, gdzie publiczność już z temi różnemi przeprawami jest obznajomiona, wybuch raptowny jednej studni nie zwraca niczyjej uwagi. Inaczej się rzecz ma na wschodzie.

Słoboda Rungurska to prawie pierwsza kopalnia na wschodzie, a szyb Wanda to pierwszy szyb, który nafty wydaje ilość, która, nie jak dawniej tu na litry liczono, ale na cetnary lub beczki się mierzy.

Przytoczyłem dlatego powyższe fakta, albowiem widziałem, z jakiem rozgorączkowaniem publiczność tę wiadomość przyjęła, jak mania kopalniana owładnęła wszystkie warstwy społeczeństwa, jak nawet najbiedniejszy marzy o tem, w jaki sposób by można brać udział w tej wielkiej loterji pod nazwą „nafta". Szyb Wanda wydaje rzeczywiście obecnie po 50 m. cet. nafty dziennie, ale już od pierwszych dni ilość się zmniejszyła, albowiem prawie 80 m. c. początkowo wydawał.

Takie pojedyncze szyby pośród innych o wiele głębszych są częstem zjawiskiem, i tak istnieje tu szyb Stanisława 140 m. głęboki w oddaleniu ledwie 20 m., a który ledwie cetnar nafty wydaje, kiedy szyb Wandy przy głębokości 90 m. jest tak obfitym. Pomijam tu inne szyby w oddaleniu mniej niż 100 m., które są wszystkie znaczniej głębsze, a jednak nafty albo wcale nic, albo bardzo mało wydają.

Poczuwamy się zatem do obowiązku przestrzedz publiczność, aby się chłodno na tę sprawę zapatrywała i nie marnowała grosza. Zdrowy przemysł nie spoczywa na raptownych zyskach, ale na stałych dochodach z pracy.

Chociaż sobie życzymy mieć w Galicji co do nafty stosunki amerykańskie, to dotychczas, niestety nasza ziemia nie dowiodła w niczem, że się z tą krainą cudów mierzyć może.

Studni takiej jak Wanda nie czerpano by nawet w Ameryce, albowiem by kosztów wydobycia nie opłacała, a u nas narobiła ona tyle hałasu."

Z Izby sądowej.

Rozprawa z dnia 28. lutego.

(Dokończenie.)

Świadek Kirchmayer zeznaje: Ś. p. Florjan był to człowiek rzadkiej prawości, charakteru nieskalanego, obdarzony przytem niezwykłą energią, absolutny, nie znoszący najmniejszej opozycji. Dzieci swe wszystkie kochał zarówno, a tylko z powodu iż chciał aby Hrehorów pozostał przy imieniu Wysockich, i na żądanie żony swej, którą nadzwyczaj kochał, syna Kazimierza już za młodu wprawiał do gospodarstwa cofnąwszy go ze szkół. Chcąc go zatrzymać w domu i uwolnić od służby wojskowej, zapisał mu, gdy wstępował w 20 rok życia $^1/_8$ część Hrehorowa. Jeśli które z dzieci odszczególniał w swem sercu, to najstarszą córkę, a moją żonę. Do mnie też miał wielkie zaufanie, niczego nie zataił przedemną, bądź to ze stosunków familijnych, bądź z interesów ekonomicznych. Gospodarstwem sam się zajmował; Kazimierza używał tylko jako ekonoma, wykonawcę swej woli, i niczego bez wiedzy swojej przedsięwziąć mu nie pozwolił. Był tak dalece pedantem, że na czas swego wyjazdu do kąpiel pozostawiał blankiety z podpisem swoim, aby gdy wypadnie potrzeba gotówki, sprzedaż zboża załatwioną była po wszelkiej formie, na mocy aktu z jego własnoręcznym podpisem.

Do ostatniej chwili życia był najzupełniej przytomny; pamiętał o najdrobniejszych długach jakie kiedykolwiek był zaciągnął. Zaciągał je — ale tylko od sąsiadów obywateli, którzy tak mu ufali, że obywało się przy pożyczkach bez weksli. W ostatnich szczególnie czasach, kiedy powydawał córki, kiedy w skutek tego wyczerpała się pożyczka w banku hipotecznym zaciągnięta, zmuszony był chwilowo zaciągać mniejsze pożyczki. Gdy syn Stefan ożenił się był, i wziął dzierżawę na której stracił, ratował go ojciec pożyczkami zaciąganemi od znajomych i przyjaciół, pożyczkami na krótkie termina.

Na zapytanie przewodniczącego co wie świadek specjalnie o Kazimierzu Wysockim i jego stosunkach, odpowiada świadek, że Kazimierz nie posiadał zaufania ojcowskiego. Ojciec mawiał że zawiódł się na nim przeznaczając go na spadkobiercę majątku; nie miał bowiem takiej energii i przedsiębiorczości, jakie ojciec radby był w nim widział, a nadto był skryty, zamknięty w sobie. Czy Kazimierz miał jakie długi, świadek wiedzieć nie może, czy był rozrzutnym nie wie, ale że był lekkomyślny o tem świadczy fakt następujący:

Zaproponował on świadkowi, który jest właścicielem młyna parowego w Krakowie, pewnego razu kupno zboża ze sąsiedztwa, i wziął a conto tego kupna 1000 złr. od świadka, zboża nie przysłał, na listowne urgensa odpowiadał wymijająco i skończyło się na tem, że pieniądze przepadły. Dopiero w kilka dni przed śmiercią ojca oddał Kazimierz świadkowi 500 złr. na ten rachunek. Świadek nic o tem nie wspominał ojcu, bo byłoby to wywołało w następstwach kto wie czy nie wydziedziczenie Kaźmierza. Ojciec miał bowiem tak wysokie pojęcie o uczciwości, że najmłodszego syna swego Bolesława, za jakiś czyn nieuczciwy popełniony w młodości, wydziedziczył i dopiero w ostatniej chwili przy spisywaniu testamentu dał się przez świadka nakłonić do zapisania Bolesławowi legatu w kwocie 5000 złr

Legatarjusze wymienieni w testamencie mieli odebrać legata swe według woli śp. Florjana dopiero po dłuższym przeciągu czasu; aby Kazimierz nie potrzebował spłacać wszystkich odrazu Wszyscy byli też co do swoich pretensyj spokojni — aż tu nagle rozchodzi się wieść o długach rzekomo przez zmarłego pozaciąganych, albowiem wiedziano, że zmarły żadnych długów nie miał. Z początku uważali więc wieści owe za żarty. Niestety — wkrótce wystawiono Hrehorów na licytację. Udałem się do Hrehorowa, i tam wszyscy pokrzywdzeni legatarjusze, niektórzy w najopłakańszym stanie majątkowym, przyprowadzeni do nędzy z chwilą, w której stracili nadzieję uzyskania legatów, tam wszyscy oni zbiegli się do mnie z prośbą o opiekę i poradę. Licytowałem więc i doszedłem do 133.000 złr. wyżej iść nie mogłem, bo jak się dowiedziałem od sąsiada Tustanowskiego, który też stanął do licytacji, majątek był kompletnie zrujnowany. Odstąpiłem — a legatarjusze pozostali bez grosza - Wystąpiłem tedy niejako w ich imieniu i postanowiłem przedsięwziąć kroki ku wyjaśnieniu zasłoną głębokiej tajemnicy pokrytej sprawy przeciążenia majątku długami. Kazimierz wypytywany przezemnie, odpowiadał że brakuje mu pod ręką dat co do wierzytelności, i obiecywał przysłać mi je listownie. Później na urgensa moje przysłał mi jakieś szczegóły, ale przedstawiał rzeczy w sposób tak pogmatwany, że ani ja, ani mój doradca prawny nie mogliśmy jasno zdać sobie sprawy. Między innemi pisał Kazimierz, że wszystkiemu winien jest p. Simon; ten jednak ma być skłonny do pewnych ustępstw.

Na to odpisałem, że w celu porozumienia się osobistego przybędę do Lwowa. Przyjechałem, ale Kazimierz się nie stawił. Wtedy udałem się sam do p. Simona, i przedstawiłem mu, że skrypt na 20.000 jest sfałszowany, bo go ojciec Florjan nie podpisał. Na to mi p. Simon odrzekł, że skrypt ten jest aktem notarjalnym, że podpisy są legalizowane, i że na tej podstawie dał pożyczkę. Zapytałem p. Simona, komu kiedy i wiele dał pieniędzy. P. Simon odpowiedział, że nie potrzebuje dawać objaśnień. Owóż po tej odpowiedzi otrzymanej w banku, do którego wszedłem jako człowiek oszukany i z tem głębokiem przeświadczeniem, że bank został także oszukany, — po tej odpowiedzi nie widziałem potrzeby dalszej rozmowy z p. dyrektorem. Myślałem, że otrzymam dane mogące służyć do wykrycia fałszerzy — zawiodłem się. Pojechałem do Hrehorowa. Tam dopiero Kazimierz przyznał mi się i obiecał, że wszystko zrobi.

Przew. Przyznał się — do czego?

Świad. Że sfałszował najkompletniej podpisy ojca na wekslach, których spis przysłał mi pierwej, i że w celu pokrycia tych wekslów, po śmierci ojca zaciągnął 20.000 zł. pożyczki.

Świadek po złożeniu oświadczenia, że przyłącza się do postępowania karnego o tyle, o ile wywalczyć można pretensje legatarjuszów — i że nie żąda ukarania Kazimierza W., tudzież po odpowiedziach na pytania obrońców, którzy nic nowego z zeznań jego nie konstatują, zostaje chwilowo uwolniony.

Dr. Madejski czyni wniosek o zawezwanie do rozprawy p. Włodzimierza Puzyny. Doszło bowiem do wiadomości prawnego zastępcy legatarjuszów, że p. Kniaziołucki legalizował w r. 1874 niewłasnoręczny podpis Wł. Puzyny.

Trybunał odracza rozprawę do dnia następnego.

* * *

Rozprawa z d. 1. marca.

Przewodniczący oznajmia, że trybunał uchwalił zawezwać świadka Puzynę.

Następnie zarządza trybunał odczytanie listów pisanych przez Jana Kirchmayera do p. Marji Wysockiej o przedprocesowych pertraktacjach i przygotowaniach do procesu. Listy te odczytano w obecności świadka Jana Kirchmayera.

Po odczytaniu pierwszego dr. Łubiński zwraca się do świadka: Z tego listu widać żeś pan nie stawał w obronie wszystkich legatarjuszów skoro piszesz mu: „licytowałem tylko do tej sumy, bo chciałem by twój, Stechlińskiego i mój dług zabezpieczyć."

Św. Wczoraj już powiedziałem, że wobec złego stanu majątku, o czem dowiedziałem się z ust p. Tustanowskiego, nie mogłem iść dalej. Sądziłem, że co najwięcej uda mi się te trzy pretensje uratować, te pretensje jako długi mają pierwszeństwo przed legatami.

Dr. Siterski. Tustanowski licytował także, więc był interesentem. Dlaczego świadek nie pytał innej osoby o wartość dóbr?

Św. Na takie lekkomyślne pytanie..

Dr. Siterski. Upraszam o zanotowanie w protokole tego wyrażenia.

Przew. (do świadka). Będę prosił pana, abyś nie obrażał pp. obrońców, a panów (zwraca się do ławy obrońców) proszę czynić pytania ściśle przedmiotowe.

Odczytuje się list drugi z 22. grudnia tej treści: „Dowód fałszerstwa przeciw Kaziowi łatwy; legatarjusze będą uratowani. Szczególnie biedny Kniaziołucki gdy się w to wpląta. Wymagam tajemnicy co do wytoczenia procesu.

Dr. Jackowski. Dlaczego świadek obawia się w tym liście, aby nie został w fałszywe położenie wprowadzony, i dlaczego żąda tajemnicy co do wytoczenia procesu?

Św. Nie chciałem rozgłaszać rzeczy dopóki się dokładnie nie wyjaśni.

Dr. Jackowski. Dlaczego w liście tym jest mowa przeważnie o długu banku kredytowego.

Św. Główną rolę grał tu bank, który eksploatował w ten sposób obywatela. To było publiczną niemoralnością, którą należało wytknąć.

Przew. (zwraca się do obrońców). Z listów prywatnych należy podnosić tylko takie okoliczności, które mają istny związek z sprawą.

Dr Jackowski. Wedle naszej informacji motorem całej tej nieszczęśliwej sprawy ma być właśnie p. Kirchmayer Chodzi nam więc o wykrycie pobudek, które go skłaniały do występowania w imieniu legatarjuszów i namawiania Kazimierza do wystawienia się w świetle ofiary machinacyj żydowskich. Motywa p. Kirchmayera są dla nas ściśle przedmiotowe.

Św. Legatarjusze u mnie szukali obrony, ja wystąpiłem więc w imieniu pokrzywdzonych

Trzeci list podobnej co poprzednie treści, przeszedł bez interpelacyj.

W czwartym liście donosi Kirchmayer, że ma nadzieję obalenia całej sumy bankowej — ale żąda znowu zachowania wszystkiego w tajemnicy.

List piąty z 20. marca 1879 zawiera: „W skutek tego, że Kazio przyznał się przedemną do wszystkiego, oni, bracia Wysoccy, występują z obietnicami, co jest owocem narad Kazia, Stefana i Bolka z całą kliką szachrajów we Lwowie. Co do tych układów masz swobodę działania, jeśli chcesz układaj się z nimi."

Świadek w wyjaśnieniu listu podaje, że miała być narada między świadkiem a Marją Wysocką, — czy należy wejść w układy z Wysockimi czy wytoczyć proces. Narada ta niedoprowadziła do rezultatu. Napisałem więc w własnem imieniu list do obwinionego, że jedyną drogą jest droga prawdy i dodałem, oczyścisz się przynajmniej trochę i zyskasz szacunek. Jeżeli trwać będziesz na drodze fałszów, wyrzekamy się ciebie."

Osk. (do świadka) Dlaczego mieszasz żonę do tej sprawy?

Św. Upraszam sądu uwolnić mię od odpowiedzi na to pytanie.

Przew. Nie mogę; to może być dla obwinionego rzeczą bardzo ważną.

Św. Marja została tu wmieszaną przypadkowo...

Osk. Jeśli twierdzisz, że Marja niechcący tu wmieszaną została, to odstępuję od dalszego pytania.

Dr. Siterski prezentuje jeszcze jeden list Kirchmayera, w którym tenże doradza Wysockiemu, jak ma sobie postąpić, a zarazem czyni pewne obietnice na wypadek gdyby Kazimierz był tej radzie posłusznym. Rzuca to — mówi p. obrońca — pewne światło na postępowanie p. Kirchmayera.

Trybunał za zgodą p. prokuratora uchwala odczytanie tego listu.

Zawiera on ustęp: Możesz albo podrzeć dokument (pełnomocnictwo) i dopomagać żydom do oszustwa, albo wydać go i uratować przynajmniej kilku legatarjuszów. Postępowanie twoje jest tajemnicze, osłonięte kłamstwami, a to pogrąża w nędzę twoich braci i siostry. Groźba procesu ciągle ścigać cię będzie. Jeżeli staniesz przed sądem jako ofiara lichwy żydowskiej, namówiona raz do fałszywego kroku i wiedziona dalej groźbą wydziedziczenia, będziesz karany jako niedoświadczony, lekkomyślny, ale odzyskasz imię uczciwego człowieka, który błądzić może, ale ma i odwagę przyznać się do winy Taksamo postąpili Pogorzelscy, — dziś mają się dobrze."

Świadek. dziękuje obrońcy, że ten list zaprezentował.

Dr. Siterski. Dalsze wnioski z tego listu będę miał sposobność wysnuć w swoim czasie. Tymczasem zapytuję świadka, czy nie słyszał, że Kazimierzowi obiecano dać 3.000 złr. i za co?

Świadek. Pan Simon takie wynagrodzenie obiecywał. P. Simon wygadał się p. Markowej Wysockiej w irrytacji, że Kazimierz dostał kilka tysięcy za to, jeśli tak rzecz pokieruje, że bank się utrzyma ze swoją pretensją.

Dr. Siterski. Czy Stefanowi obiecano także kwotę 3.000 złr?

Świadek. Nie słyszałem o tem.

Dr. Siterski. Kiedy uwięziono Kazimierza Wysockiego, pan czyniłeś kroki, aby go uwolnić.

Świadek. Powiedziano mi, że lichwiarze i bank skłonni są do ustępstw, a legatarjusze ze swej strony byli gotowi ponieść pewne ofiary byle proces przerwać. Pokazało się jednak, że to były tylko żydowskie krętactwa. Później pisał do mnie jakiś p. Kohn z oświadczeniem, że podejmuje się interweniować z wierzycielami. Odpisałem mu, że za pośrednictwo nie płacę.

Dr. Łubiński Świadek nakłaniał Kazimierza do wypowiedzenia prawdy, a w liście przedłożonym sam powiada: „przedstaw się jako ofiara lichwy."

Przew. uwalnia świadka od odpowiedzi na to pytanie i od dalszego składania zeznań, a przystępuje do przesłuchania drugiego świadka Jest nim ks. Jan Korczyński lat 53 r. k. proboszcz w Wojniłowie, który zeznaje: Znałem osobiście Florjana Wysockiego od r. 1862 jako człowieka wiedzy, pracy i żelaznej wytrwałości. Bywałem u niego gościem kilka razy do roku, i o ile stosunki domowe poznałem, Kazimierz był niejako ekonomem ś. p. Florjana. We wszystkich sprawach gospodarczych miał ś. p. Florjan decyzję ostateczną. Co do długów, to pożyczał śp Florjan czasami od obywateli okolicznych pieniądze, i wedle opinii, na kilkanaście mil w około, nie potrzebował wystawiać wekslu, zresztą miał wstręt do tego blankietu. Szczery i otwarty z natury, lubił się z wszystkiem, choćby najmniejszą błahostką wygadać, byłbym więc wiedział od niego o długach, zwłaszcza że każdym razem, gdy zaciągnął jaki dług, zaraz wszyscy o tem wiedzieć musieli, bo mu to spać nie dało, a u niego co w sercu to na języku. Świadek nie wie nic o tem, jakoby Kazimierz miał jakie długi, ani też o tem, aby ojciec kazał mu w obecności swojej naśladować swój podpis — to się nie zgadzało, sądzi świadek, z jego pojęciami o uczciwości. Stan majątkowy właściciela Hrehorowa uważał świadek za pomyślny, a na zapytanie dr. Siterskiego, czy wiedział co o sprzedaży części lasu i gruntów pod kolej żelazną i o rychłem wyczerpaniu się funduszów ztąd pochodzących, odpowiada świadek, że wiedział o sprzedażach, ale o użyciu pieniędzy wiedzieć nie mógł, bo go to nie obchodziło.

Stosunek pomiędzy Florjanem a Kirchmayerem oparty był na wzajemnym szacunku i poniekąd na zgodności charakteru obu tych osób. Kirchmayer, twierdzi świadek, był, rzec można, powiernikiem Florjana Wysockiego.

Dr. Siterski. Świadek bywał u śp. Florjana kilka razy do roku, a to przeważnie w czasie uroczystości, jak n. p. wigilja itp. Czy wówczas mógł się śp. Florjan zwierzyć świadkowi ze swoich stosunków majątkowych i długów?

Świadek. Kiedy bawiłem u śp. Florjana konferowaliśmy sam na sam w jego pokoju; nie siedziałem przecież wiecznie przy wieczerzy (wesołość)

Świadek podaje dalej, że o blankietach z podpisem Florjana, zostawionych Kazimierzowi, nic mu niewiadomo. Co do p. Kniaziołuckiego, tego świadek może dwa razy w życiu widział, jakkolwiek był członkiem Rady powiatowej, której p Kniaziołucki jest wiceprezesem Z ust śp Florjana nigdy świadek o p. Kniaziołuckim nie słyszał, i twierdzi, że byłaby niezawodnie była o nim mowa, gdyby między śp Florjanem a p notarjuszem zachodził stosunek przyjaźni

Następny świadek p. Julian Gutowski, notarjusz w Krakowie lat 57, zaprzysiężony zeznaje, że sporządzał testament ś. p Florjana Wysockiego, który dyktując ostatniej woli rozporządzenie był najzupełniej przytomny, świadek twierdzi, że testator dyktował tak legata jak i wyszczególnione w testamencie długi z konotatki, nie mógł był zatem przeoczyć żadnego długu.

Następny świadek p. Mikucki, nauczyciel z Krakowa lat 52, zaprzysiężony zeznaje, że był świadkiem przy sporządzeniu testamentu Nie pamięta, czy ś. p. Florjan dyktował długi z pamięci czy z notatek. Jako dawniejszy znajomy ś. p. Florjana podaje świadek, że znał go z najlepszej strony — i w ogóle potwierdza w tym punkcie zeznania p. Kirchmayera i ks. Korczyńskiego.

Po przesłuchaniu tego świadka odracza trybunał rozprawę do popołudnia.

Dr. Siterski czyni jeszcze wniosek o zawezwanie jako świadka Seliga Presslera, który ma poświadczyć, że K. Wysocki załatwiał wszystkie interesa hrehorowskie na własną rękę

Trybunał przychylił się do tego wniosku.

* * *

Dalszy ciąg rozprawy popołudniu, podejmuje przewodniczący oznajmieniem:

Dr. Wł. Balko, adwokat krajowy we Lwowie, wniósł dziś prośbę do przewodniczącego, ażeby z urzędu skonstatowano, że doniesienie *Dziennika Polskiego* w nr. 46, jakoby Wł. Balko pozostawał w śledztwie karnem z powodu toczącego się procesu jest niezgodne z prawdą. Konstatuję przeto, że dr. W. Balko był słuchany w śledztwie tylko jako świadek.

Zawezwano świadka Marka Wysockiego, brata Kazimierza. Mężczyzna średniego wieku przystojny blondyn z miłym wyrazem twarzy, wchodzi na salę. Na zapytanie przewodniczącego, czy chce korzystać z przysługującego mu dobrodziejstwa prawa — świadek przez chwilę milczy jakby się wahał. Nagle zwraca się do obwinionego brata, ściska go i całuje — i odchodzi. W drzwiach z sali do Izby świadków daje się nagle słyszeć stłumiony krzyk, i wołanie wody! wody! Wychodząc z sali zemdlał świadek, wyniesiono go do Izby świadków. Po chwili znowu zaległa cisza. Trybunał podjął dalszy tok rozprawy przesłuchaniem świadka Michała Nowackiego, podpisanego na dwóch protokołach legalizacyjnych, sporządzonych przez p. Kniaziołuckiego, jako świadek stwierdzający wiarogodność aktu.

Michał Nowacki, lat 29, obecnie adjunkt sądowy, dawniej zatrudniony sporadycznie w kancelarji p. Kniaziołuckiego, zaprzysiężony w śledztwie, zeznaje, że protokół legalizacyjny co do wekslu na 3.000 złr. na rzecz Półtoraka podpisał, nie widząc weksla. Osobiście Florjana ani Kazimierza nie znał, ani nawet z widzenia. Przypuszczam, że musieli oni wtedy podpisać. Byłem u Kniaziołuckiego w kancelarji zajętego jakimś interesem, i przy tej sposobności podpisałem protokół legalizacyjny, ufając p Kniaziołuckiemu Drugi protokół legalizacyjny z d. 23. kwietnia 843 co do wekslu na 3.000 złr. podpisał świadek także przy sposobności wizyty u Kniaziołuckiego, nie widząc nawet osób, których własnoręczność podpisu stwierdzał, i utrzymuje, że ufał p. Kniaziołuckiemu, ponieważ z doświadczenia wiedział, że K. bardzo ściśle przestrzegał ustawy i formalności

Radca Drdacki. I dlatego podpisał pan protokół legalizacyjny na chybił trafił.

Dr. Siterski. Czyś pan podpisywał jako świadek tożsamości osób i aktu, czy jako świadek jedynie aktu samego?

Świadek. O tem mówi protokół legalizacyjny.

Osk Kniaz. Czy niejeden interes nie rozbił się w skutek wielkich moich wymagań n. p, jeżeli miałem podejrzenie, że kontrakt był pozorny i t. d.?

Świadek stwierdza tę okoliczność, poczem trybunał uwalnia tego świadka.

* * *

Wchodzi świadek Feiwel Półtorak, rodem ze Lwowa lat 5[illegible], wł. domu w rynku. Zostaje zaprzysiężony i zeznaje.

Florjana W. znałem tylko z renomy jako majętnego obywatela. Kazimierza i Bolesława W. znałem dobrze. Interes na 3000 zł. w r. 1873 był zrobiony na weksel z legalizowanemi akceptami Kazimierza i Florjana, wobec czego o własnoręcznym podpisie powątpiewać nie mogłem. Co do stosunków majątkowych dowiadywałem się na tutejszym placu między faktorami i w tabuli, a Popiel mi ten interes naraił. Dałem na ten weksel 4500 zł., 500 było na procent. Dotychczas mam całą pretensję, bo dostałem tylko procenta. Wrazie gdyby Wysocki został skazany za sfałszowanie podpisu zgłoszę pretensję, przez mego prawnego zastępcę.

Prok. Jak często prolongowano ten weksel, płatny w 6 miesięcy a dato.

Półt. Zaskarzyłem go 5. lutego 1875 Przed tem prolongowałem na żądanie Kazimierza po 24%.

Prok. konstatuje, że weksel ten wystawiony w 1873 został zaskarzony dopiero po śmierci Florjana Wysockiego.

Świadek na pytanie dr. Siterskiego odpowiada, że sam wypłacił Kurzerom W. pieniądze na weksel. Za narajenie interesu płacił zwykle 1% — ile zapłacił Popielowi nie pamięta.

Wysocki. Dałem weksel zlegalizowany ponieważ Popiel powiedział mi, że Półtorak żądał legalizacji. Co do procentu nie pamiętam czy nie zgodziłem się na 3%.

Przew. Powiedz pan prawdę ile pan wziąłeś procentu; wszak nie jesteś oskarzony o lichwę tylko stajesz jako świadek.

Świad. Nie pamiętam.

Drugi interes na 3000 zł. był zawsze w spółce z Kazimierzem. Było to także w perjodzie kra[illegible]u; na sumienie nie powiem, ale tak, naturalnie mogłem wziąć 24 albo nieco więcej procentu.

Prok. Ten weksel także został zaskarzony, dopiero w lutym 1875 (po śmierci Florjana)

Świad. Zaskarzyłem go po śmierci Florjana wtedy dopiero zasłyszałem, że do tabuli wszedł bank hipoteczny i inne jeszcze wierzytelności.

W razie gdyby sąd uznał, że podpis na wekslu jest sfałszowany to pozostawiam memu zastępcy prawemu zgłoszenie pretensji.

Wysocki. Na ten weksel płaciłem 3% miesięcznie; później opuścił mi Półtorak na 2½%.

Półt. Przepraszam, brałem zwykle 24% na rok.

Trybunał uwalnia świadka który pyta czy wolno mu pozostać w sali.

Przew. I owszem. — Niech wejdzie pani Filomena Wysocka.

Filomena Wysocka, lat 34 gr. kat. rel., zamężna za Markiem Wysockim, bratem Kazimierza oznajmia, że nie może zrzec się świadectwa. — Zostaje zaprzysiężona i zeznaje:

Florjana W. nie znałam wcale. Florjan nie życzył sobie, aby mąż mój ze mną się żenił. Kazimierza poznałam na kilka lat przed zamężciem, które nastąpiło w r. 1874. Z opowiadań męża wiedziałam, że Florjan był zamożny, o długach nie słyszałam.

Na zapytanie przewodniczącego co do pretensyj, odpowiada świadek: 9000 złr. przypadające mężowi, odstąpił mąż pisemnie na rzecz moją. Co do podpisów Florjana W. wiem tylko z opowiadań że mają być fałszywe. Mam pretensję do masy, i muszę nalegać na jej wywalczenie, albowiem mąż ma długi, jesteśmy w bardzo krytycznem położeniu. Żądam przeto, aby dokumenta uznane zostały za nieważne.

Następnie podaje świadek rozmowę swoją z dyrektorem banku Kredytowego, i zeznaje: Stefan mówił mi zeszłego roku, że Simon jest skłonny opuścić część pretensji bankowej na korzyść legatarjuszów. Przyjechałam do Lwowa, i udałam się do p. Simona. Przedstawiałam mu, aby zechciał opuścić coś z procentów. P. Simon odpowiedział, że już za późno, i rzekł: kiedy zaczęliście z sądem, to ja się nie boję, nabyłem pretensję od trzecich osób; zresztą z panią o tem mówić nie mogę, proszę przysłać jakiego adwokata. Odchodząc, uprzedziłam go, że źle wyjdą ci, którzy nastręczyli mu ten interes. Czy źle wyjdą, odpowiedział, to zobaczymy, bo ja mam umowę z Kazimierzem, na mocy której ma on dostać jeszcze kilka tysięcy, jeśli bank odbierze swoje pieniądze. Nie odpowiedziałam na to nic więcej, i z tem odeszłam. Posłałam następnie pewnego adwokata do p. Simona — ale bez skutku. Jeszcze przedtem mówił mi Stefan, że Kazimierz ma 6000 złr. dostać od p. Simona.

Prok.: Co spowodowało p. Marka do wytoczenia procesu przeciwko Kazimierzowi.

Świad. (tłumiąc łkanie): Nie mamy z czego żyć. Przedtem udawał się mąż do Kazimierza — ten obiecywał sprzedaż Hrehorowa, ale do tego nie przyszło.

Wys. K.: Od p. Simona nie miałem otrzyma żadnej „Gratis-Gabe". Przeciwnie, prosiłem p. Simona raz o posadę (kiedy zakładano filię w Drohobyczu), ale odmówił mi. Raz tylko Stefan mi powiedział, że dostałbym 3000 złr., gdybym zeznawał na korzyść legatarjuszów, tj. gdybym przyznał się do fałszowania podpisów.

Trybunał uwalnia panią Wysocką.

Z kolei jako świadek staje Markus Frenkel, rodem ze Lwowa, 63 lat, właściciel realności, i zeznaje: Leona Popiela znam jako faktora od r. 1875. Przedstawił mi on Handa, który mi odstąpił bankową do Wysockiego pretensję na [illegible] był załatwiony u dr. Balka, który wygotował cesję tego długu z banku na siebie, a następnie cedował dług ten na mnie. Nie pytałem adwokata wcale, dlaczego pretensja była aż dwa razy cedowaną. Żadnej straty ponieść nie mogę gdyby uznano podpis Florjana Wysockiego za fałszywy. Na ten weksel zapłaciłem coś nad 4000 złr.

Przew.: Wobec czystej prawie tabuli nie uderzyło świadka, że procenta są zbyt wysokie?

Św.: 18 prc. to nie wiele.

Przew.: No, to rzecz gustu.

Prok.: 800 złr. to jest więcej jak 20 prc.

Św.: Was bin ich d'ran schuld!

Na dalsze zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek: W razie gdyby był podpis uznany za fałszywy, podniósłbym pretensję naprzód do Handa, potem do dr. Balka, potem do Banku, a nakoniec do Kazimierza Wysockiego. (Wesołość.)

Przew.: Ależ mnie chodzi tylko o oskarzonych.

Świad.: Mam pretensję do wszystkich trzech.

Protokolant odczytuje deklarację Marji Wysockiej, która przyjęła obowiązek spłacenia pretensji Frankla odstąpionej mu przez dr. Balka, obowiązała się od sumy 6.000 złr. płacić 18 prc. i pozwoliła, aby obowiązek ten na $^1/_8$ części dóbr Hrehorowa zahipotekowany został, co się też i stało.

Dr. Jackowski pyta świadka na jakiej podstawie rości sobie pretensję do oskarzonego Popiela.

Św. Bo mi Popiel Handa zarekomendował.

Trybunał uwalnia świadka i odracza rozprawę do dnia następnego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. marca.

* **Termometr** wskazywał dziś o godz.. 7. zrana 1 stopień ciepła. Dzień pochmurny.

* **Bal dla marszałka Zyblikiewicza.** W niedzielę odbył się w Krakowie w górnych salach Sukiennic świetny bal na cześć nowego marszałka. W prześlicznie przystrojonych salach nebrało się około 1500 uczestników zabawy. Zdobiły je popiersia królów polskich, klomby egzotycznych kwiatów, monogram marszałka i herb Galicji. Bal otworzył marszałek Zyblikiewicz z Deotymą. Głównym punktem balowego programu był kulig odtańczony przez 40 par w strojach wieśniaków z pod Krakowa. Starostą kuligu był hr. Krasiński, organistą p. Anczyc. Obaj wypowiedzieli stosowne owacje. Polonez odtańczony przez kilkanaście par w strojach historycznych polskich sprawiał widok wspaniały. Podczas gdy pary tańczyły w półkole, Deotyma wypowiedziała wiersz podnoszący zasługi nowego marszałka. Na balu było kilka deputacyj, a między niemi bialska z marszałkiem powiatowym Łuskim na czele zwracała powszechną uwagę. *Czas* zapowiada dokładny opis tej zabawy w fejletonie, z którego skorzystamy.

* **P. B. Ładnowskiemu** nie służy w Warszawie. Zaledwie przyjechał, zachorował ciężko, spodziewano się, że wkrótce wyzdrowieje i na wczoraj zapowiedziano pierwszy jego występ. Tymczas[illegible] roba się wzmogła i musiano znowu przede[illegible] odłożyć.

* **Odczyty dla kobiet.** We śr[illegible] lutego miała odczyt pani Felicja z W[illegible] Bober-ska „o kształceniu charakteru" prele-

gentka wywiązała się z tak trudnego zadania jak najzaszczytniej, bo zdołała nie tylko wyszukać wszystkie objawy rozumu, serca i woli młodziutkiego pokolenia, i zwrócić na nie uwagę, ale podała do ich kształcenia cenne rady, czerpane wprost z życia, z praktyki, kierowanej gruntowną a obszerną wiedzą, i tem sercem gorącem, w skutek czego każdy zniewolony jest iść za takiemi radami. Następny odczyt „Z dziejów Czerwonej Rusi przed połączeniem jej z Polską“ będzie miał p. dr. Anatol Lewicki dziś we środę.

* **Pułkownik inżynierski Roszkowski**, obecnie dyrektor budownictwa wojskowego w Wiedniu, otrzymał za szczególne zasługi jako dotychczasowy dyrektor robót inżynierskich w Serajewie, order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

* **Szczególna figura** zwracała na siebie we Lwowie przez kilka dni powszechną uwagę. Był to jegomość niskiego wzrostu, w pewnym już wieku, z potężnym bruszkiem, ubrany pomimo silnego mrozu w lekki surdut wizytowy. Głowę miał starannie ufryzowaną, a na samym czubku nosił bardzo wysoki chapeau-claque z prostemi krysami. Z zamaszystą miną przechadzał się po mieście, jakby w dobrze ogranym salonie i rzucał zabójcze na płeć piękną spojrzenia. Na widok tego eleganta jedni uśmiechali się, drudzy stawali w niemem zdziwieniu, ulicznicy biegali za nim, a dziewczęta zataczały się od spazmatycznego śmiechu. Jegomość ów jednak nic sobie z tego nie robił, śmiechy dziewcząt brał za dowód szczególnej sympatji i nadając swym ruchom jak najmilsze formy kłaniał się z galanterją przypominającą czasy Stanisława Augusta. W przeciągu kilku dni stał on się popularną figurą, a gdy w teatrze właśnie, gdy miano podnosić kurtynę, kichnął na głos cały, całe audytorjum krzyknęło mu: „na zdrowie“, za co rozumie się, grzecznie podziękował. Zajmująca ta figura ulotniła się gdzieś z końcem karnawału z naszego miasta. Szkoda.

* **Towarzystwo polskie bratniej pomocy** w Czerniowcach założone w r. 1867 rozwija się pomyślnie i spełnia godnie swoje zadanie. Wierne pierwotnej myśli swoich założycieli nie mieszało się towarzystwo w żadne agitacje polityczne i w skutek tego unikało wszelkich zatargów z mieszkańcami Bukowiny, tak różnymi od nas pod względem plemienności, religii i dążności narodowych. Natomiast ściśle trzymało się towarzystwo celu, wyrażonego w statucie: udzielało zapomóg ubogim rodakom nie z własnej winy na Bukowinę rzuconym, urządzało odczyty, wieczorki muzykalne i utrzymywało czytelnię. Od r. 1867 stosunki znacznie się zmieniły, udzielanie zapomóg staje się coraz mniejszą potrzebą, a w skutek tego walne zgromadzenie odbyte 9. z. m. uchwaliło rewizję statutów w myśl obecnych okoliczności. Dyrekcja postarała się także, aby kupcy będący członkami towarzystwa artykuły żywności taniej członkom tow. sprzedawali. Dalsza reforma polega na tem, że obecnie wstęp na wszystkie wieczorki towarzystwa dla członków jest bezpłatny. Wszystko to powinno zachęcić Polaków zamieszkałych w Czerniowcach, aby wszelkiemi siłami wspierali to stowarzyszenie. Solidarność to wielka potęga — nauczmy się jej choć raz w życiu!

* **W Ostrowie** we W. ks. Poznańskiem zawarty został w dniu 23. b. m. związek małżeński pomiędzy p. Teofilem Ciesielskim profesorem uniwersytetu lwowskiego a panną Kazimirą Wawrowską, córką nauczyciela tamtejszego gimrazjum.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 1go b. m.: Skradziono: Panu J. L. z pomieszkania l. 4 plac Chorążczyzna rypsową kapę w zielone desenie. — Panu Sz. J. z pomieszkania l. 5 ul. Furmańska zimowe palto granatowe. — Panu S. L. l. 26 ul. Halicka letnie palto ciemne i czarne palto.

Straż pol. aresztowała znanego złodzieja kieszonkowego Władysława Łuszczyszyna za podejrzane posiadanie książeczki do modlenia i chusteczki ze znakiem M. N.

Złożono w policji znaleziony złoty kolczyk z koralikiem, skórzaną uzdeczkę i bekiesz czarną.

* * *

Dr. Bronisław Radziszewski.

Nie jest zadaniem pisma naszego, dawać szczegółowe sprawozdania o pracach ściśle naukowych, o wartości których mogą tylko sądzić ludzie specjalni.

Nie bez interesu jednak będzie dla naszych czytelników ogólna wiadomość o rozgłośnej pracy obecnie dokonywanej przez naszego rodaka dr. Bronisława Radziszewskiego, profesora chemii na wszechnicy lwowskiej, znanego w świecie uczonym z wielu odkryć chemicznych.

Dr. Radziszewski od lat kilku pracuje w swoim gabinecie nad kwestją nader zajmującą każdego człowieka, świecenia ciał organicznych. Wiadomości oderwane o tych badaniach, już dawniej podawały pisma warszawskie, jak niemniej roczniki chemiczne, — niemieckie i francuskie.

Nareszcie w roku ubiegłym obszerniejszą pracę o fosforescencji ogłosiła akademia nauk w Krakowie, pod tytułem: „Badania nad zjawiskami fosforescencji ciał organicznych i uorganizowanych, przez prof. dr. Bronisława Radziszewskiego, członka-korespondenta akademii umiejętności w Krakowie“. Następnie ta praca ogłoszoną została w rocznikach chemicznych Liebiga wydawanych w Lipsku i Heidelbergu, — w rocznikach berlińskich i w sprawozdaniach z posiedzeń akademii nauk w Paryżu.

W pracy tej połączonej z kosztami, nasz profesor przychodzi do stanowczego rozstrzygnięcia kwestji oddawna badanej przez różnych uczonych, naznaczając za przyczynę świecenia, łączenie się czynnego tlenu z rozmaitemi składnikami ciała zwierzęcego, jak: tłuszcze substancje mózgowe, przy egzystencji silnych zasad, jak n. p. Neuryna, powstająca z rozkładu substancji nerwowej.

Pismo *Przyroda i przemysł*, wychodzące w Warszawie w nr. 24. zamieściło obszerniejsze sprawozdanie o tej pracy, które sprawozdawca zakończył ustępem: „Widzimy więc, że rozwiązanie jednej z najzawilszych kwestyj, o które się już oddawna wielu obcych uczonych nadaremnie kusiło, zaliczyć możemy znowu do naszych zdobyczy, na tem najszczytniejszem i jedynem polu, — polu nauki“.

Prócz tego pisma zagraniczne: *Der Naturforscher*, *Natur*, *Gaea* i inne, podały obszerne sprawozdania o tej pracy. Praca ta nabrała wielkiego rozgłosu w świecie uczonym. Najznakomitsi chemicy w Europie żywo są zainteresowani, i prowadzą między sobą dyskusje o tych badaniach, bardzo zaszczytne dla naszego uczonego profesora.

Profesor dr. Radziszewski z powodu osiągnięcia powyższych rezultatów w tej pracy, i dokonania tak ważnego dzieła, ciągle odbiera powinszowania od zagranicznych sławnych chemików: z Paryża, Neapolu, Zurichu, Kielu, Utrechtu, Lejdy, Delftu, Lipska i innych miast. Towarzystwo zaś czeskich chemików w Pradze jednomyślnie wybrało dr. Radziszewskiego swym członkiem honorowym, jako najsławniejszego pomiędzy chemikami słowiańskimi, i doręczyło mu dyplom przy liście malującym dumę jednoplemienną, że imię polskie znów zasłynęło na polu nauki.

Dla skompletowania ostatecznego swych badań, dr. Radziszewski ma przedsięwziąć podróż do Neapolu, dla czynienia obserwacji nad fosforescencją morza Śródziemnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 1go marca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10 25 do 10·50 zł., biała od 10 25 do 10 50 zł., żółta od 9 70 do 10·25 zł., jesienna od —.— do —.— zł. — *Żyto* od 9 25 do 9·60 zł., nowe od —.— do —.— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6 70 do 7·20 zł., pastewny od 6 — do 6·25zł., jesienny od —.— do —.— zł. — *Owies* od 6 — do 6 40 zł. — *Groch* do gotowania od 8·70 do 9 25 zł., pastewny od 7· — do 7 40 zł. nowy od —.— do —.— zł. — *Wyka* od 5 40 do 5 70 zł. — *Bób* od 8 10 do 11 50 zł. — *Kukurudza* stara od 6·70 do 7·— zł., nowa od 5 70 do 6 — zł. — *Rzepak* zimowy od 11 25 do 11·60 zł., *rzepak* letni od 10 70 do 11· zł. — *Lnianka* od 10·— do 10 20 zł. — *Nasienie lniane* od 11 — do 11 70 zł. *Nasienie konopne* od —.— do —.— zł. — *Koniczyna* od 30 — do 45 — zł. *Kminek* od —.— do —.— zł. *Anyż* od —.— do —.— zł. — *Anyż płaski* od 37 do 38 — zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

Gotowy od 29 40 do —.— zł.

Usposobienie: Niezmienne.

Waluta: Marek —.— — Rubel 1.23¾ Napoleondor 9.52

Wiedeń d. 28. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 425 węgierskich 1616, niemieckich 914, razem 2960 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie 54 do 55 złr.; osobliwe 56 złr, lekkie 50 do 51 i 52 złr., węgierskie 48 do 54 i 55 złr., osobliwe 59 do 59 złr.

Niemieckie 54 do 56 i 58 złr.

Targ był mdły.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wybory do Izby handlowej wywołały u naszych domorosłych centralistów tak daleko idącą agitację, że z prowincji już dzisiaj zapowiadają protesta, gdyż karty legitymacyjne nie dochodzą rąk uprawnionych, lecz bywają w rozmaity sposób agitatorom przeważnie za pieniądze dostarczane. Agitacja ta jest tak zawziętą i tak wrogą narodowości naszej, że nawet żydzi przez naszych postawieni, już dlatego w przeciwnym obozie nie znajdują łaski, ponieważ popierani są przez komitet narodowy.

Centralistyczno-żydowski żywioł chce gwałtem opanować Izbę i nie pogardza żadnemi środkami. Zal nam jedynie, że kilku uczciwych, lecz żadnego poczucia polskości nie mających ludzi dało się wciągnąć w prąd tej agitacji, która o tyle nie będzie miała żadnego skutku, ile że nawet w najlepszym dla nich wypadku Polacy nie dadzą się w żaden sposób w swoim kraju majoryzować przez klikę narodowi wrogą.

Co zaś się materjalnych interesów tyczy, to w naszym artykule o wyborach wykazaliśmy, jaki żywioł przedewszystkiem stara się wejść do Izby. Owóż nie kupcy istotni i przemysłowcy, lecz spekulanci giełdowi i właściciele kantorów pieniężnych, pasożyci najbardziej krajowi szkodę przynoszący. Zamiast liczbę takich reprezentantów o ile to możebne umniejszyć — klika antinarodowa stawia natomiast czterech takich kandydatów niemających nic wspólnego ze rzetelnym handlem i przemysłem, bankierów i właścicieli kantorów jak pp. Lazarusa, Horowitza Loewenherza itd.

Mamy nadzieję że żydzi, którzy chcą w zgodzie pozostać z ludnością krajową, nie pójdą za głosem kilku ambitnych spekulantów, lecz głosować będą za kandydatami przez obóz narodowy postawionymi a będącymi istotnymi reprezentantami handlu i przemysłu.

Kandydatami narodowymi do Izby handlowej przemysłowej ze stanu handlowego są:

1) we Lwowie: Salamon Buber i Juliusz Reiss, kupiec we Lwowie;

2) w Samborze: Gwalbert Ziembicki, inżynier we Lwowie;

3) w Sanoku: Piotr Miączyński, fabrykant nafty we Lwowie;

4) w Przemyślu: Jakób Majer Klarfeld, kupiec we Lwowie.

5) w Stanisławowie: Ignacy Russman, handlarz zboża we Lwowie.

6) w Kołomyi: Jakób Stroh, bankier we Lwowie.

) w Żółkwi: Franciszek Popowicz, kupiec we Lwowie.

* * *

W Petersburgu uciekł przed kilku dniami z więzienia miejskiego ktoś, kogo dzienniki zowią „ważnym zbrodniarzem politycznym.“ Uciekł wśród białego dnia, i jak się wyrażają, sposobem bardzo tajemniczym, dowodzącym, że ucieczce jego dopomagało wiele osób i wewnątrz i zewnątrz więzienia. Tej samej nocy i cały dzień nazajutrz policja i żandarmi szukali go po całem mieście i odbywano rewizje w wielu prywatnych mieszkaniach, lecz nigdzie nie znaleziono ani śladu zbiega. Posłano tedy za nim listy gończe, w których wypisano, że jest lat średnich, brunet, ma czarną, gęstą brodę i rysy twarzy typu żydowskiego.

* * *

Haga d. 1. marca. Na posiedzeniu Izby posłów oświadczył prezydent gabinetu imieniem rządu, że Hollandja musi zachować zupełną neutralność wobec wojny toczącej się między Anglią a Boerami. Ofiarowanie się z pośrednictwem nie miałoby sensu, bo Anglia odrzuciłaby je, wiedząc dobrze, że Hollandja nie wypowie jej za to wojny. Rząd tyle tylko może zrobić, że będzie wpływał u rządu angielskiego, aby wojnę zakończył.

Washington d. 1. marca. Izba posłów odrzuciła wniosek komisji, który na reprezentantów Ameryki na konferencji monetarnej nakładał obowiązek odrzucenia wszelkich rezolucyj, nieuznających waluty srebrnej za część składową nowego systemu monetarnego.

Wieden d. 1. marca. „Politische Corr.“ donosi: Konferencja poczwórna rozpoczęła dzisiaj swoje obrady. Austrjackie ministerium spraw zagranicznych reprezentują: Kallay, Wolkenstein, Khevenhueller (jeneralny konzul austrjacki w Sofii) i radca sekcyjny Glanz. Rząd węgierski reprezentuje radca sekcyjny Kilenyi, rząd przedlitawski radca ministerjalny Wittek. Reprezentanci Turcji są: Edhem basza i inżynier Galland; reprezentanci Bułgarji: minister spraw zewnętrznych Stoiczew i inżynier Harrower; reprezentantami Serbii: Christicz i pułkownik Zdrawkowicz. Przewodniczącym konferencji jest radca sekcyjny Kallay.

Wiedeń d. 1. marca. „Wiener Abendpost“ donosi: Hr. Taaffe przyjął deputację studentów (br. Camerlander, prezes, i Kranz, członek komitetu czytelni „Deutsch-österreichischer Leseverein“). Mowca deputacji ubolewa nad demonstracją; zapewniał, że w kołach studenckich także jej nie pochwalają; użalał się na postępowanie policji, i oświadczył, że ręczyć może za powrót spokoju, byleby mógł kolegom zanieść zapewnienie, że aresztowani po śledztwie jak najszybcej przeprowadzonem na wolną stopę wypuszczeni zostaną, że organa policyjne na plac Akademicki wchodzić nie będą a czytelnia „Akademische Lesehalle“ nanowo otworzoną zostanie.

Hr. Taaffe odpowiedział: I ja także ubolewam nad tą demonstracją. Austrja jest państwem, na prawie opartem, z ustawami liberalnemi, według których na żaden sposób ścierpieć nie można wykroczeń na ulicy. Posłowie są tylko parlamentowi odpowiedzialni za to co mówią w parlamencie; a rząd obowiązany jest, posłów bez względu na stanowisko polityczne, chronić poza parlamentem, aby wolność wypowiadania opinii tamowaną nie była. Co do wykroczeń, orzeknie trybunał, zadaniem władzy policyjnej zaś było powstrzymać wykroczenia. Postępowanie organów policyjnych będzie zbadane, a gdyby się okazały zażalenia słuszne, będą winni do odpowiedzialności pociągnięci. Gdyby policja była aresztowanych natychmiast wypuściła, to byłoby to właśnie aktem samowoli i oraz wyznaniem, że bez słusznych przyczyn aresztowała. Sądy szybko przeprowadzają śledztwo, aby niewinni mogli rychło wrócić do domu. W Austrji są wszyscy równi, ale będzie się na to zważało, że to młodzi ludzie gorąco kąpani. Jeżeli nie będzie zbiegowisk studenckich na placu Akademickim, to i policja nie będzie miała powodu tam się pokazywać. Zresztą co do ponownego otwarcia czytelni „Akademische Lesehalle“ obaczę co się da uczynić.

Dalej donosi „Wiener Abp.“, że na mocy uchwały trybunału wszyscy aresztowani studenci zostali na wolność wypuszczeni, że jednak śledztwo trwać będzie dalej.

Paryż d. 2. marca. Drouyn de Lhuys, minister spraw zagranicznych za cesarstwa, umarł. — Na radzie ministrów rozbierano projekt tunelu przez górę Simplon (dla przeciwważenia kolei św. Gotarda, która stoi pod wpływem Prus). Minister robót publicznych wyłuszczył jak ta sprawa obecnie stoi. Uchwała jeszcze nie zapadła.

Londyn d. 2. marca. Izba lordów przyjęła irlandzką ustawę przymusową w drugiem czytaniu. Izba posłów przyjęła ustawę o broni w pierwszem czytaniu 188 głosami przeciw 26.

Ateny d. 2. marca. Izba posłów jednogłośnie pochwaliła odpowiedź Komundurusa na komunikacje ambasadorów. — Obiega pogłoska, że liga albańska Pryzrend i Derwent opanowała i władze tureckie zniosła.

Londyn d. 2. marca. „Biuro Reutera“ donosi z Mountprospect: Major Fraser, który uszedł wzięcia do niewoli, powrócił do obozu angielskiego. Anglików rannych albo w niewoli jest 430. Pułkownik Colley został na cztery kroki zabity. Pozycję angielską zaatakowało 2.000 Boerów i tyluż stało w odwodzie. (A przecież według pierwszych depesz angielskich, Anglicy atakowali; p. r.) Naczelny wódz Boerów doniósł do Bloemfontein: Po pięciogodzinnym boju wzięliśmy jedną kompanię Anglików z siedmioma oficerami do niewoli.

Londyn d. 2. marca. Korespondent „Standart'a“ donosi o rozmowie dnia 28. lutego w obozie Boerów z Joubertem, który oskarżał Colley'a, iż atakiem swym zerwał rokowania pokojowe. Joubert oświadczał, iż Transvaal gotów zawrzeć pokój ale tylko na podstawie wolności. Gdyby niepodległość odzyskał przystąpiłby do południowo-afrykańskiego związku. Joubert podawał, iż strata Boerów w walce dnia 27. lutego wynosi: jeden zabity a pięciu rannych. Głównym doradcą Jouberta ma być Irlandczyk.

W teatrze hr. Skarbka
Dziś, we środę dnia 2. marca 1881.

AIDA

Opera w 4 aktach a 7miu obrazach J. Verdiego.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.
Początek o godzinie 7. wieczór.

We czwartek dnia 3. marca 1881.

Pierwsze gościnne przedstawienie francuskiego Tow. dram. pod dyrekcją JULIANA DESCHAMPS.

Le Mari à la Campagne

Comédie en 3 actes du théatre Français de Mr. Mr. Bayard et Vailly.

(„Niech jedzie na wieś“ kom. w 3 akt.)

Przyjechali dnia 2. marca 1881.

HOTEL ZORZA: A. Leszczyński z Zabłocia. H. Mierzeński z Baryłowa. G. Klaebisch z Francji.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Lewakowski z Żółtaniec. J. Hey z Wiednia. R. Rademan z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: J. Soniewicki z Przemyślan. R. Bartmański z Leszczyny. J. Broszniowski z Uhornik.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Bastgen z Romanowa. A. Bielecki z Tomaszowa. J. Mosiewicz z Wulki mazow.

HOTEL LAZARUSA: S. Nawrocki z Tarnopola. N. Kopald z Krakowa. A. Śliwiński z Czerniowiec. M. Ehrenfreund z Tarnowa.

Lwów, z Izby handlowej, 2. Marca

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	275 50	278 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	171 —	174 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	300 —	303
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	99 70	100 60
„ „ „ 4 „ „	93	94
„ „ „ 5 „ okres.	99 70	100 60
Banku hipotek. galic. 6 prct.	103	103 90
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	99 75	100 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 1. marca 1881.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	180.50	Węgier. kred. ak	268 50
Anglo-austr.	130.—	Unionsbank	126 75
Kolej Kar. Lud.	276 —	Nordbahn	222 —
Kolej Połud.	106 —	Kolej Alföld.	160 50
Kolej Elżbiety	204 50	Kolej Lw.-czer.	172 —
Węg. Nordostb.	152 50	Wied. Comunal.	118 25
Węg. obl. p. w zł.	87 50	Galic. indemniz.	99 10
Węg. kolej zach.	160 50	Kolej siedmiog.	118 25
Renta węg. 6%	111 15	Losy tureckie	22 50
Bankverein	126 75	Ros. rubel pap	122 ½
Losy węgier.	114 25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione

Wiedeń, d. 2. Marca.
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	295.30	Anglo-austrjac.	131 30
Kolei Kar. Lud.	2 6 50	Kolej Połudn.	
Unionsbank	127 50	Napoleondor	9 31½
Rosyj. banknoty	1 22¼	Usposobienie: słabe.	

Berlin, d. 1. Marca
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjs. bank.	212 65	Akcje kredyt.	528 50
Lombardy	183 50	Galicyjskie	120
Kolei Rumuń.	61.50	Austr. bankn.	174 30

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	99 50	100 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	93 —	93 50

Lwów, dnia 2. Marca 1880.

Gdyby korespondencja z Jasła z dnia 20. bm. zamieszczona w nr. 44 *Gazety Narodowej* nosiła na sobie tylko cechę usiłowania zatarcia śladów niemiłych zajść, wywołanych niefortunnem wystąpieniem przeciwko mieszczaństwu i to ze strony dwóch tylko pp. nauczycieli tutejszego gimnazjum, pominęlibyśmy milczeniem stronę tych panów. Jeżeli jednak w obronie własnej lub czyjej zadaje się kłam prawdzie i to w sposób co najmniej lekceważący cały stan społeczny, jeżeli annektuje się inteligencję tylko dla arkuszów pensyjnych lub modnych fraków, a odmawia się jej reprezentantom handlu, przemysłu itp., jeżeli nakoniec grono poważniejszych a mniej lub więcej wykształconych obywateli, miasta dawniej obwodowego, spycha się do roli prostaczków, lub zamorusanych kapotowiczów, „nie kwalifikujących się“ do salonów powiatowego miasta, należy się autorom, że strony bezpośrednio zaczepionej przyzwoita odprawa.

Pomijamy wszelkie niesmaczne zajścia a jedynie rejestrujemy fakta, które wymowniejsze będą aniżeli słowa korespondentów.

I. Nie pominięcie mieszczan tutejszych w zaproszeniach na bal, na dochód straży ochotniczej miejskiej, gdy się komu zapraszać nas nie podobało, — ale motywa ubliżające stanowi naszemu wywołały rozgoryczenie i pewien stopień urazy do pp. nauczycieli Węgrzyńskiego i Jaworskiego. Objawem tego rozgoryczenia było postanowienie 13 radnych mieszczan (z których wielu podpisuje się na niniejszym), że z panem Węgrzyńskim w Radzie miejskiej zasiadać nie będą i w wykonaniu tego postanowienia istotnie na posiedzenie Rady miejskiej nie przybyli, ani też nadal uczęszczać niezamierzają.

II. W zabawie danej dnia 22. bm. przez korpus pp. oficerów konsystującego tu wojska, zaproszeni wraz z liczną tutejszą inteligencją, braliśmy udział, a zdaje się nam, żeśmy niezgorszyli nikogo brakiem odmawianej nam kwalifikacji, zapewne choreograficznej. Na balach publicznych dawanych tutaj na dochód gimnazjum tutejszego, na dochód instytutu wychowawczego w Hernals, byliśmy proszeni i bynajmniej nie uchylaliśmy się od udziału osobistego i materjalnego, ani nie uchylamy się nigdy od podobnych zabaw dawanych na cele dobroczynne. Mniej może zaokrąglonych form, aniżeli takowe mieć mogą dystyngowani i pod każdym względem wykwalifikowani pp. nauczyciele nb. oponenci tylko, wraz z nauczycielami i pomocnikami szkół ludowych, praktykantami, dyurnistami lub ekspedjentami pocztowymi, którzy także według zdania szanownego korespondenta, do tej wyłącznej śmietanki inteligencji balowej w Jaśle należeli, ani się nie żenujemy, ani też do miary pojęć intellektualnych piszącego przykrawać nie będziemy.

Jasło dnia 26. lutego 1881.

Lud. Dyonizy Stoeger, Józef Rolak, Aleksander Stefański, Karol Białkowski, Franciszek Woroniecki, T. Solecki itd. itd.

Dnia 21. b. m. przeniósł się do wieczności ś. p. **Ludwik Rafałowski**, obywatel zamieszkały od wielu lat w Pieńkowcach w Tarcepolskiem. — Był to człowiek cichy, skromny a światły, przytem czuły na cierpienia drugich, pełen ofiarności dla ludzi a poświęcenia dla ojczyzny, nie szukając w tem żadnych widoków dla siebie. Jego głęboka miłość dla ludzkości i kraju swego napawała świętym ogniem najzimniejsze serca. Kraj przechowujący w swem łonie tak zacnych obywateli upaść nie może. — Moje nieudolne słowa nie post wią mu godnego pomnika, lecz niech mi wolno będzie podług sił oddać cześć temu szlachetnemu człowiekowi, na którą ze wszech miar zasłużył.

Stryj 25. lutego. *J. Lipczyński.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik nasion Teofila Łuckiego.

Wiedeń 28. lutego.	płacą złr.	żąda w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 30	78 45
„ „ w srebrze 5 „	75 50	75 65
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	121 75	122 25
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 25	130 75
1860 „ 100 „ „ „	132 25	133 —
1864 „ 100 „ „ „	—.—	—.—
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	142 75	143 50
Renta złota 11 prc.	—.—	—.—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 —	99 50
Bukowińskie	97 —	97 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	111 30	111 45
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	126 50	127 —
Węgierska poż. po 100 złr.	115 —	115 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—.—	—.—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	132 —	132 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	—.—	—.—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	296 20	296 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	269 50	270 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800	810

	płacą złr.	żąda w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—.—	—.—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	815 —	817 —
Unionsbank po 100 złr.	127 80	128 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	136 50	137 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	126 75	127 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	89 50	90 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	161 50	162 50
Elżbiety „ 200 „ „	205 50	206 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	8165 —	8195 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	181 50	182 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	277 50	278 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	21 75	22 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 50	173 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. I. B. „ 200 „	197 75	198 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	245 75	246 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165 75	166 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	152 25	152 75
Südbahn po 200 zł. sr.	294 —	294 50
Tramway wied. po 170 zł.	105 75	106 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	224 50	224 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	153 75	154 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	153 75	154 —
	61 75	62 25

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr.	żąda w. a.
Bodencred allg öster. 5 pr. zł. spi. w 38 lat 5 pr. w. a.	116 25	116 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	101 50	102 —
„ „ „ 5 „ „	92 50	93 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 25	100 75
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	102 50	103 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 25	100 75
„ „ „ w. a. 5 „	—.—	—.—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	102 10	102 30
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	92 50	92 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	94 20	94 70
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 50	99 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99	99 50
„ „ 1870 5 „ „ „	99	99 50
„ „ 1872 5 „ „ „	100 50	—.—
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	101 50	—.—
„ „ 5 „ w.a.	106 25	106 75
„ „ 5 „ srebr.	102 25	—.—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	107 75	108 —
„ II. em. 5 prc.	103 50	—.—
„ III. em. 1871 300	102 40	102 70
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	102 —	102 25
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—.—	—.—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	93 25	93 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 25	99 75
	94 25	94 50

	płacą złr.	żąda w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92 50	92 90
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	97 80	98 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 80	97 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	97
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	86 50	86 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla has. i przem.	180 75	181 25
Klary po 40 złr. m. k.	40 50	41 —
Insbruckie prem. poż.	24 50	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 60	—.—
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	20 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24
Budzińskie m.	43	44 —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	—.—
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 25	51 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 40	45 70
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	25
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 50	32 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38 75	39 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 35	58 55
Frankfurt 100 mark	57 35	58 55
Hamburg 100 mark	57 35	58 55
Londyn 100 fnt. sterl.	117 65	117 85
Paryż 100 franków	46 40	46 40

Chustki wełniane, Hemdsja i włóczki, Flanelki białe i kolorowe, Chałamiry czarne i kolorowe, Kaftaniki i spodenki wełniane, Skarpetki i pończochy kolorowe i białe, Różne pończoszki dziecinne, Barchan biały i kolorowy, Perkal, Schiring i Szifon, Serwety, kapy, kocyki i kołdry, Bawełnę i rozmaite nici, poleca w największym wyborze Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych po najwyżej upuszczonych cenach **Kowalski & Meyer** Lwów, Rynek, l. 26. 8770 1—?

Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie ma do odstąpienia znaczniejszą ilość **koniczynki czerwonego** na nasienie wolnego od kanianki — również rozpoczęła takie innemi nasionami roślin pastewnych — [lucerna, esparceta, tymotka, burski pastewne i ćwikłowe] posiada także **pszenicę przewódkę** na nasienie. Wszystko rozsyła w dowolnej ilości do miejsca wskazanego za nadesłaniem gotówki, lub za pobraniem kosztów. Podrobnierzy wreszcie w sprowadzaniu i zakupnie wszelkich maszyn i narzędzi gospodarczo rolniczych, sprowadzając fabrykaty wprost z fabryk krajowych jak i z zagranicznych — rozdzielając także wypłaty na raty. 1461 1—3

Zdolni ajenci i podróżujący miejscowi do sprzedaży towarów kolonialnych i innych artykułów spożywczych prywatnym, będą przyjęci przez obrotny handel hurtowny we wszystkich miejscowościach austr. węg. monarchii. — Oferty z dołączeniem rekomendacji do:

Nowy kurs

do egzaminu na **jednorocznych ochotników** rozpoczął się 1. marca rb. Zapisywać się można do 15 marca w kancelarji **Zakładu naukowego wojskowego,** ul. Piekarska l. 21 co dzień od god. 5. do 7. po południu. Później zgłaszający się winni się poddać ścisłemu egzaminowi wstępnemu, lub opłacić taksę szkolną od dnia rozpoczęcia się kursu. W Zakładzie jest pensjonat.

F. Koestlich

1695 1—12 dyrektor Zakładu.

Dla uchylenia mylnych przypuszczeń, spowodowanych podobieństwem nazwiska, konstatuję, że nie jestem owym doradcą prawnym figurującym w procesie karnym Kazimierza Wysockiego, gdyż nie jestem adwokatem i oskarżonego wcale nie znam. 1697 1—8

Lwów 28 lutego 1881.

Aleksander Balko

referent przy c. k. prokuratorji skarbu.

Wszech nauk lekarskich

dr. L. Fiałkowski

akuszer, okulista, oraz homeopata, będąc dłuższy czas lekarzem we Wiedniu, ma zaszczyt niniejszym zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność: że obecnie zamieszkał we Lwowie, ulica Halicka Nr. 18, i ordynuje na wszystkie słabości, jako to: na choroby ócz, uszów, płuc, serca, żołądka, nerek, pęcherza, organów płciowych, zarazem na cierpienia nerwowe, naskórne i syfilityczne, na choroby kobiece i dzieci.

Ordynuje od 2giej do 4tej na I. piętrze, udziela także rady lekarskiej listownie. 1665 3—8

Kawa, Herbata, Konserwy,

Kawa perł. Mocca za 5 kil. wor. zł. 6.75
" Jawa żółta " " " " 6.40
" Ceylon " " " " 6.20
" Jawa zielona " " " " 5.70
" Langwayra " " " " 5.80
" Santos " " " " 4.85

Skrz. próbek każ. gat. za ½ kl. kawy zł. 880. **Herbatę, Czekoladę, Kawior, Konserwy** wysyłam w znanej jakości przedniej za zaliczeniem 1161 2—8

A. Wilthagen, Altona p. Hamb.

Premiowany w Berlinie i Würzburgu 1880 r. złotym medalem.

Cenniki gratis i franco.

Wędzony łosoś

zawsze świeży, wysyłka za zaliczeniem **Ryba** do 5 fnt. po 1 mr. 50 f. za fnt.
" od 5—8 " " 1 " 80 " "

Rohr & Cornilis, Altona.

1264 1—2

Najlepsze źródło do zakupna świeżej a smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	8 ct
Jawa Ia kilo	1 "	46 "
Ceylon Ia kilo	1 "	68 "
Ceylon IIa kilo	1 "	60 "
Cuba Ia kilo	1 "	84 "
Perłowa Ia kilo	1 "	90 "
" IIa kilo	1 "	70 "
Santos I. kilo	1 "	40 "
Mocca arabska Ia	1 "	70 "

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 1414 98—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,

handel w Tryeście.

Zdumiewająco tanie i dobre.

Pled podróżny 3.40 metr. długi, 1.60 metr. szeroki, ciężkiej jakości, z doskonałej wełny owczej 5 zł. za jeden. Pledy, któreby się nie podobały, będą za zwrotem porto przyjęte.

NA

ubranie dla mężczyzny średniego wzrostu, materja z dobrej wełny 3.10 metr. 5 zł. 60 ct., na

ubranie z lepszej materji wełnianej za 8 złr., na

ubranie z cienszej materji wełnianej 10 złr., na

ubranie z zupełnie cienkiej materji wełnianej 12 złr.

Kungarny, nader wykwintne materje na ubrania, perwian, materje na zarzutki, doskin, materje na płaszcze na deszcz, poleca

Jan Stikarofsky

w Bernie, 1668 1—2

Skład fabryczny. Wzory franco. Karty wzorów dla krawców niefrankowane.

Słynne

Jana Hoffa

Piwo słodowe
Czekolada słodowa
Cukierki od kaszlu,

utrzymuje zawsze na składzie i poleca

Karol Klimowicz

we Lwowie ul. Wałowa Nr. 11.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 26 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha obok Brygidek krzyżanowskiego 3898

Poszukuje się
zbierających
abonentów

na niemieckie dzieło literackie, którzyby objeżdżali **Wschodnią Galicję i Bukowinę** Wymagana jest kaucja w kwocie 15 złr. za oddane wzory. Przyrzeka się najwyższą prowizję. Z powodu, że do tego dzieła dodaje się piękna premia w muzycznem album i obrazach, należy się spodziewać znacznego odbytu. Oferty upraszam podawać pod adresem:

1641 3—3 **H. Kolck,**

w Opawie na austr. Szląsku.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

37—? jest 1009

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Niezbędna dla każdego kupca i przemysłowca

rewizja listów frachtowych.

Przez wyn. c. k. Namiestnictwo koncesjow.

II, Lilienbrunngasse, Nr. 8.

przeprowadza rewizję bez wszelkiego innego wynagrodzenia, jedynie za udzieleniem pewnej tantiemy z wywalczonej dyferencji taryfowej po odbiorze.

1298 Programy gratis i franco. 1 12

Śliwki,
powidła i salami

5 kilo śliwek brutto franco 2 zł.
5 kilo powideł Ia franco zł. 2—2.10
1 " salami Ia zł. 1.35.
1 " rodzynków 58 ct.
1 " migdałów sład. zł. 1.25.
1 " kuba kawy zł. 1.80.
Kawa w różnych gatunk. zł. 1.76—1.24.
1 sztuka śledzia holender. 5½ ct.
1 becz. sardynek rosyjskich zł. 2.25.
¼ " sardynek Ia w oliwie 72 ct.
¼ " sardynek IIa w oliwie 42 ct
1 kilo słoniny wędzonej 78 ct.
1 kilo smalcu Ia 78 ct.

na żądanie wysyłam cenniki korzenne i farb olejnych

Tomasz Gurowicz,

VII. Königsgasse Nr. 11. Budapest.

Zawiadamiam, że w moim magazynie i pracowni sukien męzkich w miejsce p. **Juliana Czerneckiego,** jest obecnie moim zastępcą p. **Emeryk Sługocki** i tylko on w mojem imieniu wszystkie zamówienia i rachunki załatwiać może.

Lwów d. 27. lutego 1881.

Stanisław Niemczynowski,

1694 plac Marjacki, l. 3. 2—2

Nabywszy przy rzadko nadarzającej się sposobności **prawdziwy stary i bardzo stary Rum z Jamajki i Cognac,** jestem w możności sprzedawać butelkę Cognacu po zł. 2.50, Cognacu bardzo starego do lekarskiego użytku po 4 zł.— Rum z Jamaiki nr 3. po zł. 1.50, bardzo stary nr. 4. po zł. 2.25; zaś nr. 2. i 1. taniej, jakoteż i porter.

Wszystko w całych i pół flaszkach. Oraz **stare i prawdziwe austrjackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, reńskie i słodkie wina,** podług numerów [etykieta i nazwa wedle życzenia kupującego] wszystko w dobrych i najlepszych gatunkach **poleca** 1689 2—3

O. T. Winckler,

we Lwowie.

Schutzmarke

Ober-Stabsarzt und Physikus DR. G. SCHMIDT

Nadlekarza sztabowego

dr. Schmidta

Oliwa słuchu

wyrabiana przez nadlekarza sztabowego i fizyka dr. G. Schmidta, usuwa, a właściwie leczy każdy trwały katar uszny nawet w zastarzałych i uporczywych wypadkach. Usuwa nieznośny trwający szum w uszach, i leczy pomniejszą głuchotę, co wielokrotnemi świadectwami dziękczynnemi codziennie się stwierdza.

Ostrzeżenie! Jedynie tylko prawdziwa, jeżeli tylko na flakoniku jakoteż na różowem opakowaniu tegoż obok wydrukowana marka ochronna się znajduje.

Prócz tego każdy flakon w szkle wylaną ma firmę: „Th. Jacobi Hamburg", a na kapsulce oynowej odbitek „Oberstabsarzt und Physicus dr. Schmidt". 1831 1 ?

Cena jednego flakonu złr. 2.

Jedyny skład dla Galicji w aptece „P. Mikolascha" we Lwowie.

Poszukuje się do przeprowadzenia reklamacyj gruntowych w gminach tutejszo-powiatowych 1693 2—3

czterech ludzi fachowych,

z operatem katastralnym obznajomionych.

Pierwszeństwo otrzymają byli referenci katastralni.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Wydział Rady powiatowej.

Z Wydziału powiatowego

w Czortkowie 22. lutego 1881.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzadzenia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 2ż. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, żeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 1004 9—?

W Paryżu p. Behaut, Haub. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Transyńskiego i W. Bedyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

W Stowarzyszeniu **Pracy kobiet** rozpocznie się z dniem 1. marca

nowy kurs sukien damskich

połączony z ćwiczeniami praktycznemi

Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w r. b.: Szkołę szycia białego, cerowania, haftów, szycia na maszynie, wyrobu frędzli, koronek klocowych i robót maszynowo-pończoszkowych. — O przyjęciu uczennic dowiedzieć się można w Biurze Stowarzyszenia otwartem od godziny 8mej rano do 5tej wieczorem

Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony, klucznice i panny służące. 1699 1—1

W pracowniach przyjmuje się zamówienia na bieliznę i wyroby pończoszkowe wszelkiego rodzaju.

Na sezon teraźniejszy

sprowadziłem do mego od przeszło lat 20 PT. Publiczności z mego handlu

wybór najmodniejszych towarów

bławatnych płóciennych i jedwabnych

które ze źródeł pierwszorzędnych sprowadziłem i po cenach **najniższych** sprzedaję

Dla uniknięcia możliwych pomyłek wyjaśniam, iż do mego sklepu pod l. 13. ul. Żółkiewska naprzeciw synagogi niemieckiej znajdującego się jest wchód przez sień.

Z wysokiem poważaniem

1702 1 3 **Mejer Widrich**

Zaproszenie do przedpłaty

na pismo miesięczne 1299 1—6

Nakład 50.000

TREŚĆ: Najnowsza moda w słowach i obrazach, lektura dla rozrywki i zabawy, teatr, sztuki, literatura itp.

Abonament roczny 2 zł. Numera na próbę franco i gratis.

Redakcja i administracja **Wiedeń VII. Lindengasse 16.**

Olej rybi z miętusa

nieczyszczony naturalny, ponieważ taki tylko skutkuje, jednak świeży bezpośrednio z Bergen w Norwegii sprowadzany, utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha we Lwowie

Cena flaszki trzygraniastej 80 ct.

1331 1—?

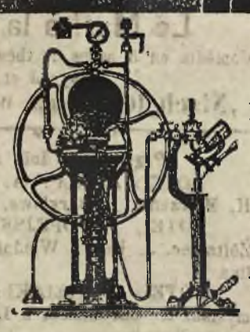

Wielki srebrny medal 1872. Dyplom Wiedeń 1878 Dwa Medale. Paryż 1878.

1 nagroda. Sydney 1879. Złoty medal. Linz 1879. 2 medale. Wiedeń 1880.

C. k. uprz.

FABRYKA wstrzykawek chirur., aparatów do wyrabiania wody sodowej, syfonów

Karola Pochtler,

we Wiedniu, Neubau, Westbahnstrasse 35.

Fabryka i skład wszelkiego rodzaju *chirurgicznych wstrzykawek cynowych, trygatorów, klizo-pomp, aparatów do wyrabiania domowego wszystkich napojów musujących. Aparaty i zupełne urządzenia do fabrykacji wody sodowej, syfonów itp. Patentowane zatyczki do flaszek, przez się zamykające się pipy beczkowe.*

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 1263 2—24

Galicyjski

Zakład kredytowy włościański

Dwunaste zwyczajne

Walne Zgromadzenie

odbędzie się w piątek dnia 8. kwietnia 1881

o 12. godz. w południe we własnym gmachu Zakładu we Lwowie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z zarządu Zakładu i przedłożenie bilansu za r. 1880.
2. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej.
3. Uchwalenie rozdziału zysku czystego.
4. Wniosek względem wydawania 5 prc. i 4 prc. listów dłużnych w celu zniżenia procentów u pożyczek udzielać się mających, jako też — przez konwersję — u pożyczek już podjętych.
5. Wniosek względem zmiany niektórych postanowień statutu.
6. Wybór komisji weryfikacyjnej na r. 1881.
7. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej (art. 60 i 85 statutu).

Na Walne Zgromadzenie zaprasza się wszystkich do głosowania uprawnionych w myśl art. 80 statutu.

PP. właściciele listów dłużnych Zakładu, którzy mają zamiar uczestniczenia w Zgromadzeniu, zechcą swoje listy dłużne w wymaganej statutem wysokości, najpóźniej do dnia 8. marca b. r. deponować:

we Lwowie w kasie centralnej Zakładu, lub
w Wiedniu w Union-Banku,
w Wiedniu w Anglo-austr.-Banku.

Zamknięcia rachunkowe złożone będą w sekretarjacie Zakładu na osiem dni przed Zgromadzeniem dla uprawnionych do głosowania do przeglądnięcia.

Lwów, dnia 25. lutego 1881.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Nowo urządzony

SKŁAD NASION I KWIATÓW

EDMUNDA F. RIEDLA we Lwowie

plac Marjacki l. 10 naprzeciw hotelu Langa

poleca pod GWARANCJĄ za dobroć

NASIONA jarzynowe, polne, kwiatowe i leśne, róże, drzewa owocowe, krzewy, szparagi itp.

Cenniki na żądanie franco. 1593 3—12

Pewna i korzystna lokacja kapitału.

3% listy zastawne

c. k. uprz. Zakładu kredyt. ziemskiego.

Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 złr.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.

Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881.

Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę **w miesięcznych ratach po 5 złr.**

Sokal & Lilien,

kantor wymiany we Lwowie.

Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje pań twowe, jakoteż akcje po najrzetelniejszych cenach.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 1664 3—?

Bez kuracji głodowej, skutek zapewniony!

! Tasiemca !

Także dla dzieci!

i wynikające złe skutki tej choroby, leczy się bez narażenia na niebezpieczeństwo i bez boleści, jakoteż bez kuracji głodowej w 2 godzinach pod gwarancją najpewniejszych skutecznością, niemniej bez przeszkody w zajęciu. Zamówienia na lekarstwo przyjmuje apteka **„zum heiligen Georg, Wiedeń, V. Bez. Wimmergasse 33.** 1100 2—6

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niezawodnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pilulki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

W Lwowie: w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Zaczka i J. Bohma.

Szybką i niezawodną pomoc znajdą

Cierpiący na płuca!

w pierwszych okresach tuberkuł (suchoty), w zapalnych i chronicznych katarach płucowych, wszelkiego rodzaju kaszlu, kokluszu, chrypce, zadusze, zatlegmieniu,

dalej

skrofuliczni, cierpiący na błednicę, niedokrewność i rekonwalescenci

przez zażywanie podfosforowego

Syropu wapienno-żelazistego,

aptekarza Jul. Herbabny we Wiedniu.

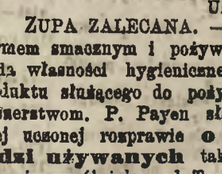

Skuteczność tego doświadczonego środka leczniczego zasadza się na szybkiem sprowadzeniu *dobrego apetytu, zdrowego snu* i na przywróceniu *powszechnych sił,* w skutek pomnożonego tworzenia się krwi, przyczem ubywa osłabienie, *nocne poty, drażnienie kaszlowe* powstałe przez zaflegmienie, a przez *zaklepienie się wapienne,* leczą się *nadpsute części płuc. Liczne świadectwa lekarskie i pisma dziękc.,* tudzież *dokładna wskazówka,* objęta w broszurce *dr. Schweizera* dołącza się *do każdej flaszki.*

UZNANIE.

Do pana *JULIUSZA HERBABNY,* aptekarza we Wiedniu.

Zupełne wyzdrowienie mego męża zawdzięczam pańskiemu podfosforowemu syropowi wapienno-żelazistemu; a ponieważ od roku moja krewna cierpi silny kaszel, na który żadne lekarstwo nie skutkuje, upraszam o przysłanie 2 flaszek pańskiego syropu wapienno-żelazistego.

Tarnów, 9. października 1880. *Emilia Czaplińska,* żona urzędnika.

Panie aptekarzu *Juliuszu Herbabny* we Wiedniu.

Od dwóch lat cierpię *na płuca,* leczyło mię wielu lekarzy, sprowadziłem sobie nawet dużo środków, lecz wszystko nadaremnie. Przysłana mi flaszka *syropu żelazisto-wapiennego* sprawiła ten skutek, że mogę *spokojnie* sypiać, także ustały *poty mocne,* upraszam tedy o jedną flaszkę za zaliczką.

Gyula, 9. czerwca 1880. A. CSONKAY.

Cena flaszki 1 złr, 25 ct., poczęsz o 20 ct. więcej za opakowanie.

Uprasza się żądać wyraźnie „Kalk-Eisen-Syrop" Juliusza Herbabny i baczyć na powyższą, przez władzę zaprotokołowaną markę ochronną, która się powinna znajdować na każdej flaszce. 1055 5—15

Główny skład wysyłkowy na prowincję:

we Wiedniu, „apteka zum Barmherzigkeit",

J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można *we Lwowie* w aptece *Zygm. Ruckera* pod Srebrnym Orłem i w apt. *Piotra Mikolascha;* w *Krakowie* w aptece Ernesta Sockmara; w *Białej* E. Kelera; w *Brzeżanach* w aptece B. Dembińskiego; w *Czerniowcach* u Golichowskiego; w *Drohobyczu* w apt. L. Dobrzynieckiego, w *Jarosławiu* u J. Rohma; w *Suczawie* u N. Karaczewskiego; w *Stanisławowie* u A. Beila; w *Żółkwi* w c. k. aptece obwodowej.

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu,

Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brasylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, zdrowym i wzmacniającym dla chorych, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie ma produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do spożywania przez ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brasylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnemi.* 1015 10—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Skład we Lwowie w aptece K. Krzyżanowskiego i Piotra Mikolascha.

Cierpienia piersiowe i żołądkowe wyleczone.

Urzędowe sprawozdanie lekarskie.

c. k. szpitala garnizonowego Nr. 23 w Zagrzebiu o spostrzeżonych skutkach leczących za pomocą Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i Hoffa czekolady słodowej. Obydwa wyroby dowiodły, że przydają się dla rekonwalescentów, dalej dla cierpiących przypadłości kataralne i spowodowane rozdrażnienia organów oddechowych i trawienia jako wyborne dyetetyczne i wzmacniające środki. Czekolada szczególnie zastępuje miejsce kawy w tych wypadkach, w których nie może być ordynowaną. Dla chorych i rekonwalescentów była czekolada ulubionem śniadaniem, co się niniejszem potwierdza.

Zagrzeb dnia 23. listopada 1878. 1211 2—4

Lekarz naczelny szpitala *dr. Ischitz,* nadlekarz sztabowy, *dr. Kaiser,* lekarz sztabowy i przymusz oddziału.

Błogosławieństwo spoczywa na pańskich Jana Hoffa środkach leczniczo pożywnych.

(Wyrzeczone słowa pacjenta uzdrowionego).

Do c. k. nadwornego dostawcy wielu państw w Europie, pana

JANA HOFFA,

c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, **Fabryka: we Wiedniu, Grabenhof, 2, skład fabryczny, Stadt, Graben, Bräunerstrasse.**

Niniejszem z przyjemnością donoszę panu, że pańskie Hoffa piwo z ekstraktu słodowego dla żołądka i płuc jest niezbędnie potrzebnem. Czekolada i cukierki piersiowe są corocznie w zapasie w moim domu. Nie mamy słów do podzięki naszemu lekarzowi domowemu, że nam doradził używanie pańskich preparatów słodowych. Błogosławieństwo Boskie spoczywa na pańskich środkach leczniczo-pożywnych. Pomimo że pan Hoff ma dosyć uznań ze strony cesarzów i królów, uważam za mój obowiązek oddać mu także moje uznanie, tyczące się doniosłości środków słodowych dla cierpiącej ludzkości, i proszę o podanie tego do publicznej wiadomości. (Upraszam o przysłanie 50 flaszek piwa słodowego, 13 woreczków Hoffa cukierków słodowych i 10 funtów czekolady słodowej).

Preszburg. Teodor Langa, inspektor.

PRZESTROGA: Należy żądać tylko prawdziwych Jana Hoffa: preparatów słodowych, opatrzonych w c. k. sądzie handlowym dla Austro-Węgier zaprotokołowaną markę ochronną (portret wynalazcy). Nieprawdziwe wyroby nie zawierają w sobie pierwiastków ziół leczących i mogą według zdania lekarzy być szkodliwemi. (Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebieski papier. Niżej wartości 2 złr. nie wysyła się.

Główny skład we *Lwowie:* u Zyg. Ruckera, J. Beisera apt.; Karola Bałłabana, H. Blumenfelda, W. Marmaśkiewicza, Jana Kleina; dalej w *Bochni:* J. Michnik; *Brody:* Grünspann, Witosławski, Lisko, Kirlak apt.; *Czerniowce:* W. Golichowski, Ign. Schnirch, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław:* Saul Ellenberg, W. Rohm apt.; *Kimpolung:* Kosiński i Turczański; *Kraków:* J. Trauczyński, Jan Janiga, E. Radler, A. Siedlecki, Bedyk, Wiśniewski, E. Stockmar, W. Benz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem". *Kołomyja:* J. Rozański i sp.; *Nowy Sącz:* R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl:* M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlik apt.; *Rodkajce:* St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszow:* Schulter & Cm., G. Neugebauer, Jeśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj:* D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów:* J. Macura apt., W. Waldeck; *Sambor:* K. Marsch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa:* obie apteki; *Tarnopol:* F. Jamrugiewicz, L. Fleischmann apt.; *Tarnów:* W. Müldner i sp.; *Zaleszczyki:* H. Sternlieb. *Jasło* T. W. Praglewicz. *Brzeżany* B. Dembiński, apt.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla.